Ner 56. Kraków 10 Marca — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Uprasza się tych pp. Prenumeratorów na **sprawozdania Sejmowe**, którzy się z prenumeratą na dalsze 50 arkuszy dotychczas nie uiścili, o łaskawe nadesłanie przypadającej kwoty **złr. 1**, ażeby w odbieraniu sprawozdań nie doznali zwłoki.

Kraków 9 marca.

Wobec ogłoszonego terminu zamknięcia Sejmu krajowego, od którego nas niespełna dwadzieścia dni oddziela, przykre musiały sprawić wrażenie rozprawy o zmianie obecnego prawa kollatorstwa t e r n e m zwanego. Każdy pojmuje i ocenia ważność téj sprawy, ale każdy wie także, iż są od niéj ważniejsze, które na rozwiązanie czekają. Jeżeli wszystko ma pozostać jak było, i na przyszłą oglądać się kadencyę sejmową, to orzeczenie téj niepewnéj zmiany niewielką będzie pociechą. Cieszymy się atoli zawsze wypadkiem po stronie prawdy i słuszności, jakkolwiek okupionym namiętnemi rozprawami i bolesnym sporem religijnym i narodowym.

Sprawę terna, o którą chodziło, dostatecznie wyświecili korespondenci nasi lwowscy. Dodamy tylko, iż nie dziwi nas wcale opór, jakiego zniesienie terna od księży ruskich doznało. Przeciwnie, dziwiłoby nas, gdyby było inaczéj. Przed trzema bowiem laty, to jest w owym jeszcze roku, kiedy zajęcie powszechne innemi wypadkami, tłumiło było nieco pokątne nienawiści, kiedy można było o kwestyi ruskiéj *sine ira*, chociaż nie *sine studio* rozprawiać, nabyliśmy głębokiego przekonania w rozmowach z członkami duchowieństwa ruskiego, a elewami szkoły Sto-Jurskiéj, że ich żadne tak zwane ustępstwa z naszéj strony zaspokoić nie zdołają, bo dla nich kwestya ruska spoczywa w zniesieniu prawa patronatu. Ostatnie jéj słowo dla kleru święto-jurskiego, jest przeniesienie prawa patronatu z właścicieli na gminy; to celem ich usiłowań, i do tego, jak utrzymywali, dojść muszą. Nie obawiają się bynajmniéj zawisłości od gminy, znać że wiedzą, z jakiemi gminami mają do czynienia. Przeciwnie, wtedy dopiero władzę nad ludem osiągną i zostaną prawdziwemi panami Rusi. Wydobędą się zpod przewagi motropoli i usuną wszelką od kollatora zawisłość. Wtedy dopiero mogliby puścić wodze nienawiści, jaką do właścicieli pałają; a coby się z biednym ludem ruskim stało, przewidzieć nie trudno.

Cóż więc dziwnego, że reprezentanci téj myśli upierali się w Sejmie przy t e r n i e? Terno, nie jest jéj urzeczywistnieniem to pewna, ale zawsze osłabia prawo patronatu właścicieli, zawsze to więc *gradus ad Parnassum*. Niemożność wypowiedzenia tego ostatniego kwestyi ruskiéj słowa, rozbudziła w nich namiętność, i rzucili się w zwykłą politykę oskarżając o zabór, o podbój, o ucisk Polaków, powtarzając zgoła te legendy, które o Litwie Pogodin *ad usum Moscoviae* wymyślił. Duby to smalone, które obrzać muszą, ale gniewać już nie mogą, chyba tych tylko, co ich słuchać zmuszeni. Że zaś nie cofnęli się nawet przed widocznem niebezpieczeństwem schizmy, to tylko dowodzi, że natchnienia nie szukają ani w koncyliach, ani w konkordacie, ani nawet w Wiedniu, ale—gdzieindziéj.

Sejm załatwił tę sprawę; tem lepiéj. Ależ nie przestaniemy powtarzać, że kraj ma prawo spodziewać się, iż ujrzy na porządku dziennym chociaż jednę z tych spraw żywotnych, których od trzech blisko miesięcy naprożno wygląda, z których kilka jest już przygotowanych tak dalece, iż sprawozdania komisyj mamy w ręce. Nie chcemy, nie możemy przypuścić, aby tych ostatnich kilkanaście posiedzeń bez jakiego stanowczego rezultatu przegadanych być mogło, aby się na podrzędnych ograniczono sprawach. Miałażby w tem być jakaś taktyka, któréj nieodgadujemy? Czyby obawa sporów i walki miała główne sprawy z porządku dziennego odsuwać? Na cóż Sejm w takim razie? najzaciętszy spór lepszy od zarzutu nieczynności lub niemocy. Zwłoka jest nieraz w parlamentarnem życiu roztropności wyrazem, ale na zwłokę dziś już czasu niema. Wyboru chwili już niema, termin ogłoszony, *alea jacta;* co będzie jutro — niewiemy. Czy Sejm nie chce dopuścić zbyt drażliwych, namiętnych i przykrych dyskusyj? Możeż być przykrzejszą jaka dyskusya niż przebyta co dopiero nad niewinnym wnioskiem o zmianie terna? Od przykrych rozpraw nic Sejmu nie zasłoni. Taktyka unikania spraw żywotnych naprowadzićby mogła na fatalny domysł, że jakiś wpływ zgubny a przeważny w Sejmie pragnie, aby nie było ulepszeń w Galicyi, aby pozostał nadal ów grunt do agitacyi z nieukontentowania ogólnego powstały, a na którym jak wiadomo, niszczyły się siły krajowe, niweczyły wszelkie najzdrowsze usiłowania. Ale to nie jest, to być nie może. Co atoli być może, co jest nawet z pewnością, to stronnictwo, które wszelkiemi stara się siłami, aby żadne postanowienie ważne na Sejmie nie przeszło, które każdą dyskusyę roznamiętnia i w nieskończoność dla tego przedłuża. Czy Sejm chce mu dać za wygraną i do woli się jego zastósować? Jedynem więc pozostaje godłem: „czyń coś powinien, niech się dzieje co chce.“ Bo w końcu, chociażby Izba wniosek względem ogłaszania uchwał sejmowych w samej tylko *Gazecie Lwowskiej*, na obrady wprowadziła, niezawodnie spotka się w dyskusyi z żądaniem, aby *Gazeta Lwowska* w ruskim i polskim c o d z i e n n i e wychodziła języku, tak jak nas dziwi, że we wtorek nie spotkała żądania, aby kominiarze j e d n o c z e ś n i e polskie i ruskie szorowali kominy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 4 marca.

(*M. K.*) Sprawozdanie komisyi prawniczéj nad wnioskiem posła Cichorza o zapobieżenie wekslomanii (pożyczam tego wyrażenia się od korespondenta z Gorlic) ma wkrótce być przedłożonem sejmowi.

Sprawa ta jest donioślejszą, niż to na pierwszy rzut oka wydawać się może. Zdania jednakże o niéj nie dość są wyrobione: pozwólcie mi objawić moje.

Weksel jest u nas dla tego szkodliwym i ludności wiejskiéj staje się nienawistnym, że dzięki łatwowierności i lekkomyślności nam wrodzonéj ukrywają się pod nim zbyt często bezkarnie dwie formy niedozwolonego zysku: oszustwo i lichwa.

W jaki sposób weksle lichwie służą a nawet rzekłbym z niéj powstają każdemu prawie wiadomo; jak znowu do bezkarnego oszustwa posłużyć mogą, niechaj jeden z mnogich praktykowanych przypadków objaśni:

Icek wzywa zarobkującego furmanką Macieja, aby mu towar przewiózł z Bochni do Nowego Sącza; przyrzekłszy mu 100 złr. wynagrodzenia za to, pyta czy dla pewności dotrzymania umowy nie chce zadatku? Maciéj żąda 50 złr. zadatku; na co Icek z chęcią przystaje jednakże żąda znowu dla swojéj pewności wekslu na kwotę zadatkową. Dobroduszny Maciéj wystawia mu żądany weksel.

Po odstawieniu towaru kosztem jednego konia, który mu w drodze padł, zgłasza się do Icka i żąda wypłaty reszty zarobku i zwrotu wekslu. Aliści pod pozorem, że z towaru coś brakuje, lub że na termin nie był odstawiony, Icek zatrzymuje resztę zarobku; twierdząc zaś wręcz, iż weksel otrzymał od niego na pożyczkę a nie na zadatek nie wydaje mu takowego, ale żyruje go na trzecią osobę.

Żyrator wyrabia sobie u sądu nakaz zapłaty; Maciéj robi zarzuty, których jednakże sąd nieuwzględnia, bo przeciwko trzeciéj osobie wedle ustawy wekslowéj nie mają miejsca; żyrator otrzymuje przeto wyrok potwierdzający nakaz zapłaty, prowadzi z niego egzekucyą na chudobę dłużnika, który w końcu rad nierad płaci to czego nigdy nie był winien i oddaje z $^{6}/_{100}$ procentem i wszelkiemi kosztami sądowemi to, co w krwawym pocie czoła w podwójnéj kwocie zarobił.

Ponieważ umowę o transport towaru zawarł z Ickiem w cztery oczy i tak mu też wręczył ów weksel zabezpieczający zadatek, dla tego w drodze krymialnéj daremnieby poszukiwał swojéj krzywdy.

Również i uciążliwa droga procesu cywilnego niewieleby mu pomogła; dzięki bowiem naszéj procedurze sądowéj, Icek byłby w stanie zwlekać ostateczne rozstrzygnięcie sporu przez lata, a choćby wreszcie poszkodowany uzyskał wyrok przyznający mu wszelką stratę za złożeniem ofiarowanéj a przez pozwanego odkazanéj przysięgi na fakt, egzekucya z tego wyroku okazałaby się bezskuteczną, bo Icek nosi cały swój majątek w kieszeni swéj żony, czyli innemi słowy, nie Icek, lecz jego żona ma majątek.

Nie sądźcie, że podobne wypadki wydarzają się tylko u ludu wiejskiego i że ofiarą ich padają tylko dobroduszni i nieokrzesani chłopkowie: niestety praktykują one się i między właścicielami większych posiadłości ziemskich z tą tylko różnicą, iż tu nie chodzi już o 50 złr. lub 100 złr. ale o tysiące i dziesiątki tysięcy. Potrzeba i lekkomyślność z jednéj strony, brak ogólny pieniędzy i korzystanie z tego z drugiéj strony, prowadzą snadnie do nadużycia przywileju jakiego weksel używa; nic zatem dziwnego, że weksel jest u nas niejako toczącym robakiem.

Atoli weksel wprowadzony tak w użycie jak u nas, ma jeszcze inny wpływ szkodliwy, oddziaływa on bowiem także na postęp umiejętności prawniczéj. Właśnie dla tego, że do swojéj egzystencyi i do wywarcia skutków do niego przywiązanych nie potrzebuje nic więcéj, jak tylko formy ustawą wekslową przepisanéj, przyoblekają się w niego najróżnorodniejsze interesa, tak, iż dzisiaj każde prawie zobowiązanie ujęte zostaje we weksel. Przynajmniéj starozakonny nieprędko przystąpi do interesu, w którymby wekslem nie mógł być zabezpieczonym [1]).

W ten sposób usuwa się wielka część najzawikłańszych stosunków prawnych zpod orzeczeń sądowych; a sędziowie zarzuceni pozwami i egzekucyami wekslowemi, tracą wielką część wyradzającéj się w normalnych stosunkach kazuistyki, która jedynie praktycznego prawnika kształci i przez którą prawo pozytywne rozwija się i uprawia.

Z tem wszystkiem sądzę, iż nie należy się zapatrywać na weksel z téj czarnéj jego strony, i że pytanie, o ile sejm winien dołożyć ręki w téj sprawie wymaga głębokiéj rozwagi.

Złe które weksel u nas zradza, nie leży w nim samym, lecz w anormalnych stosunkach, w których żyjemy; jest ono tylko jednym z objawów przyczyn. Gdy te usunięte będą i weksel utraci swą szkodliwość, jako zbyteczny środek dla używających go dzisiaj, wróci on do swego przeznaczenia, będzie tylko kupieckim pieniądzem tak jak nim był wtedy, gdy kraj używał dobrobytu.

Rzekłbym nawet, że dzisiaj, kiedy wszystko spiesznym krokiem naprzód dąży, a tylko dochodzenie praw na drodze sądowéj doznaje niesłychanéj zwłoki, w procedurze sądowéj przyczynę swoją mającéj, weksel jest dobrodziejstwem dla uczciwego wierzyciela a postępowanie wekslowe jedynem jeszcze postępowaniem za pomocą którego dość spiesznie zmusić można nierzetelnego dłużnika do uiszczenia się ze swego zobowiązania.

Nadużycia jakie się dzieją z wekslami, mniéj mogą wchodzić w rachubę, jeżeli im nasza lekkomyślność i łatwowierność szerokie do tego otwiera pole i gdy nie ma instytucyi na świecie, któraby się nie dała nadużyć przez złych ludzi.

Lecz o ile lekkomyślność ludzi świadomych co czynią, nie zasługuje na uwzględnienie, o tyle znowu niewiadomość niepojmująca ani natury zobowiązania się na na weksel, ani skutków onegoż, wymaga obrony, któréj ona sama sobie dać nie umie.

Niewiadomość ta wymaga tem więcéj opieki, gdy nadużycie jéj rozwija się w takim ogromie, iż przekracza już osobiste dłużników interesa stając się ogólną plagą kraju.

W tym też jedynie kierunku usprawiedliwioneby było zaradcze wkroczenie sejmu.

Lecz jakież są środki zaradcze?

Wielu żąda ograniczenia zdolności zobowiązania się na weksel mianowicie w ten sposób, iż niezdolnym ma być do tego zobowiązania się ten, kto nie umie czytać i pisać.

Zaprzeczyć nie można, iż przepis taki byłby radykalnem lekarstwem, lecz sądzę, iż ważne powody sprzeciwiają się przyjęciu jego.

Ograniczenie zdolności zobowiązania się na weksel byłoby ograniczeniem w o l n o ś c i zobowiązania się i rozporządzania swoim majątkiem; byłoby przeto krokiem wstecznym.

Powtóre zasada wypowiedziana pod względem téj zdolności w art. I ustawy weksl. [2]) uznana jest prawie we wszystkich krajach europejskich z małym wyjątkiem jak np. w Hiszpanii, gdzie zdolność zobowiązania się na weksel przywiązana jest do stanu kupieckiego; odstąpienie zatem od téj zasady byłoby dobrowolnem zrzeczeniem się równego z innymi krajami stanowiska w prawie takiem, które z natury swéj musi się kosmopolityzować a nie rozbijać w odrębności.

Głównie też z tego ostatniego powodu wątpić należy, czyby Rząd udzielił sankcyi podobnéj zmianie ustawy wekslowéj, zwłaszcza, że choćby ona tylko w Galicyi obowiązywała, nie byłaby bez wpływu na interesa handlowe w obrębie saméj Austryi.

Nie można też, sądzę, poświęcać zasady dla wyjątkowego położenia, które żadną miarą na długo trwać nie może, i które raczéj podniesienia kredytu choćby na weksel a nie uszczuplenia onegoż wymaga.

Poświęcenie to jest według mego zdania tem mniéj potrzebne, gdy pożądany cel da się w inny sposób osiągnąć.

Pozwólcie, że aby uzasadnić moje zdanie, odwołam się do paragrafów.

Art. 94 ust. weksl. przepisuje, że „oświadczenia wekslowe, które zamiast nazwiskiem, krzyżami lub innymi znakami są uskutecznione (podpisane), tylko wtedy mają moc wekslową, jeżeli te znaki uwierzytelnione są sądownie lub notaryalnie“.

Sądzę, że to jest przepis dość jasny, i że ścisłe zachowanie onegoż ustrzegłoby właśnie czytać i pisać nieumiejących od szalbierstw, których ofiarą stają się głównie z powodu téj swéj nieumiejętności.

Lecz cóż się dzieje z art. 94 ust. weksl. w sądzie — w praktyce?

Lichwiarz i oszust, a w ogóle każdy nierzetelny wierzyciel, robiący interes na weksel z włościaninem lub kimkolwiek nieumiejącym czytać lub pisać, nie prowadzi tegoż do podpisu wekslu do notaryusza lub do sądu, bo to i kosztowne i do zamierzonego interesu niestósowne, lecz pisze sam na wekslu nazwisko dłużnika ołówkiem, a jemu daje pióro w rękę, aby po ołówku swoje nazwisko napisał, albo też żąda od niego, aby zezwolił na podpisanie swego nazwiska przez trzecią osobę lub nawet przez samego wierzyciela.

Tak podpisany weksel ma walor w sądzie, a nawet obojętną rzeczą jest, czy włościanin wiedział, że to był weksel, czy opiewał na taką sumę, na jaką tenże się chciał zobowiązać, bo tu nic chodzi, zwłaszcza jeżeli weksel jest żyrowany, ani o jedno ani o drugie, lecz tylko o to, czy go podpisał. Lecz zapozwany z tego wekslu włościanin zaprzecza w zarzutach, żeby takowy podpisał, gdyż nie umie ani czytać ani pisać; — wierzyciel odpowiada mu na to: kiedy zaprzeczasz, to złóżże przysięgę, żeś tego wekslu ani sam nie podpisał, ani też nie zezwoliłeś, żeby cię na nim kto inny podpisał. Sąd przypuszcza tę przysięgę, a to na mocy § 37 ustawy o postępowaniu sumarycznem. Przysięga ta nie może być odkazaną wierzycielowi; a łatwo pojąć, że jéj włościanin nie może złożyć. Zostaje więc skazany wyrokiem na zapłacenie sumy wekslowéj z procentami i kosztami, a potem wierzyciel grabi jego majątek.

Tak § 37 ust. o postęp. sumarycznem jest osią, około któréj cała kwestya, tak jak ją posta-

[1]) Uważałem, że starozakonny ilekroć go spotka to nieszczęście, iż dla przeprowadzenia swych praw (jako powód) na zwykłéj drodze procesować się musi, jest zawsze skłonnym do zgody lub przynajmniéj do kompromisu, jeżeli zaś sprawa toczy się między samymi starozakonnymi, natenczas zbyt praktyczni, aby się narażać na koszta sądowe z powodu ustawy stęplowéj wygórowane, udają się do rabina, który wyrok wydaje. Znane mi są także wypadki, w których chrześcianie wiodący spory z starozakonnymi poddawali się pod wyrok rabina.

[2]) Art. I ust. wekslowéj brzmi: Wechselfähig ist Jeder, welcher sich durch Verträge verpflichten kann.

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

IV.

Maliwert ujrzawszy Barona, nie mógł powstrzymać radośnego westchnienia rwącego się z piersi. Żadna nigdy wizyta nie była pożądańszą. Dla tego też wzniósł na pana Feroe spojrzenie pełne wdzięczności. I miał za co dziękować, gdyż bez téj pożądanéj przerwy, byłby się znalazł w nielada kłopocie; i musiałby odpowiedzieć pani Imbercourt w sposób kategoryczny, a on do niczego nie miał tyle wstrętu jak do owych tłomaczeń się z przykrymi formalnościami. Wolał on zawsze dotrzymać obietnicy, niż obiecywać, tak dalece, że nawet w obojętnych drobiazgach nie lubił wiązać się słowem. Pani Imbercourt spojrzała na Barona, lecz w tem spojrzeniu nie było nic życzliwego i gdyby grzeczność światowa nie uczyła sztuki ukrywania wrażeń, to w przelotnym rzucie jéj oka wyczytałbyś i wymówkę i niecierpliwość i gniew. Zjawienie się tego niespodziewanego gościa zniszczyło jedyną sposobność nie prędko mogącą się zdarzyć, a przez panią Imbercourt z niemałym trudem przygotowaną; przeczuwała bowiem, że Gwido nie będzie jéj szukać, owszem starannie unikać. Aczkolwiek w tym rozstrzygającym przypadku byłby okazał otwartość i odwagę, to przecież bał się takich zobowiązań, wiążących go na całe życie. Wykształcony umysł jego otwierał mu wiele dróg do każdego zawodu; atoli nie chciał żadnéj obrać, z obawy żeby prawdziwéj nie chybił. Nie przypisywano mu żadnéj wyłącznéj skłonności serca, oprócz że u hrabiny częściéj bywał niż gdzieindziéj, co kazało domyślać się projektów małżeńskich. Unikając tedy wplątania się w jaki ściślejszy stosunek, kierował się tajemnym instynktem zachowującym mu zupełną niepodległość na ostateczny przypadek mający o całem jego życiu rozstrzygnąć.

Po kilku wstępnych nic nieznaczących frazesach, podobnych do brzdąkania po klafiszach przed zaczęciem sonaty, baron Feroe nagłym skokiem, od ogólników przeszedł do estetycznéj i transcendentalnéj rozprawy o operach Wagnera jak: *Widmo okrętu, Lohengrin, Tristan* i *Izolda.* Lubo pani Imbercourt grała z ogromną wprawą na fortepianie i liczyła się do najpracowitszych uczennic Herza, mimo tego nie znała się na téj głębokiéj i tajemniczéj muzyce autora *Tanhauserów.* Na pełną entuzyazmu analizę Barona, odpowiadała od czasu do czasu oklepanemi zarzutami, spotykającemi każdą jenialną nowość, zarzutami jakie robiono tak samo Rossyniemu jak Wagnerowi, nie przerywając sobie roboty kanwowéj, którą wyjęła z koszyka, żeby snadniéj pokryć pomięszanie, w jakiem ją świeży gość zastał.

— Rozprawa ta za nadto mądra dla mnie, który się nic a nic nie rozumiem na muzyce, który umiem wzruszać się tylko tem co mi się pięknem wydaje, czy to w Bethowenie czy nawet w Verdim — dla tego zostawiam moich Państwa, rozprawiajcie, kłóćcie się, gódźcie — już ja wam nic nie pomogę.

I powiedziawszy to, Gwido zaczął się żegnać. Pani Imbercourt, któréj rękę ścisnął po angielsku, spojrzała nań wzrokiem mówiącym: „Zostań„ — i to tak wyraźnie, że więcéj nie mogła sobie pozwolić dama z wielkiego świata. Spojrzenie jéj odprowadziło go aż do drzwi, a miało wyraz tak czuły, że niezawodnie byłby się wzruszył, gdyby był uważał, i gdyby myśli jego nie zaprzątała fizionomia Szweda uroczyście spokojna i dająca mu do zrozumienia: „Nie narażaj się na nowe niebezpieczeństwo, z którego cię wybawiłem.“

Wyszedłszy na ulicę, z pewnem przerażeniem pomyślał o nadzwyczajnéj przestrodze otrzymanéj przed wejściem do pani Imbercourt i o wizycie barona Feroe tak dziwną mającéj styczność z odrzuceniem owéj nieodgadnionéj przestrogi. Baron widocznie był mu zesłany w pomoc przez te potęgi tajemnicze, których wpływ czuł nad sobą. Aczkolwiek Gwido nie był systematycznym niedowiarkiem i skeptykiem, nie miał jednakże łatwéj wiary, i nigdy nie wdawał się ani w mrzonki magnetyzerów, ani w stoły wirujące i pukające duchy. Co więcéj, odpychało go coś od tych doświadczeń usiłujących cudowność pociągnąć pod pewne reguły; nawet nie zetknął się ze sławnym Home, który przez jakiś czas zawracał głowy Paryżanom. Wczoraj jeszcze używał kawalerskiéj swobody, był w dobrym humorze, szczęśliwy że żył na tym świecie, gdzie mu tak było dobrze, iż nie potrzebował turbować się czy planeta nasz obracając się około słońca porywa w tańcu wirowym całą atmosferę ożywioną lub nieożywioną miryadami duchów. Z tem wszystkiem na jedno zgadzał się, że warunki jego życia całkiem się teraz zmieniły; jakiś nowy żywioł gwałtem wdzierał się w jego istnienie dotąd takie spokojne, i wolne od wszelkich udręczeń wewnętrznych. Nie dość na tem: westchnienie ciche jak jęk arfy eolskiéj, list machinalnie napisany z obcą podsuniętą myślą, wyrazy powiedziane do ucha, spotkanie się ze Szwedem Swedenborgistą, wszystko to przekonywało go, że jakiś duch krążył koło niego, *quaerens, quem devoret,* jak mówi Biblia nieśmiertelnéj mądrości.

Gwido idąc i dumając w ten sposób, znalazł się na *Polach Elizejskich*, lubo nie miał zamiaru pójść raczéj w tę stronę niż w inną. Jakiś pęd uniósł go w tym kierunku, i był mu powolnym. Ludzi niewiele się przechadzało. Kilku, konno wracających ze spaceru znajomych powitało go przyjaznem skinieniem ręki; spotkał go nawet bardzo wdzięczny uśmiech, chociaż był pieszo, od pewnéj damy sławnéj w pewnym świecie, jadącéj w odkrytym powozie, i puszczącéj przepychem soboli, których nałowiła w Rosyi.

— Kiedy teraz wyobrażam całą publiczność, dobijają się o moje oklaski — pomyślał w duchu Maliwert. Kora nie powitałyby mię tak grzecznie, gdyby to było lato. Ależ u Boga, co ja tu robię? Przecież nie pora jeść objad w altance w gronie powabnych grzesznic; z resztą nie mam humoru do tych pustot, choć z drugiéj strony czasby pomyśleć o głodnym żołądku. Słońce się już chowa za bramę *de l'Etoile.*

W rzeczy saméj, łuk téj ogromnéj bramy odbity na sklepieniu nieba, był jakby ramą do obrazu chmur fantastycznie nagromadzonych i brzegami oblamowanych żywą purpurą zachodu. Wieczorny powiew nadawał tym powietrznym massom ciągły ruch, przez co jak w kalejdeskopie co raz to nowe przybierały kształty. Maliwert wpatrzył się w ten obraz, i widział na nim chóry aniołów z ogromnemi ognistemi skrzydłami, unoszące się nad mrowiskiem niedojrzanych żyjątek pełzających na tle czarnéj chmury podobnéj do ciemnego przylądku, oblanego fosforycznemi falami morza. Od czasu do czasu jedno z tych żyjątek odrywało się od ciemnego mrowiska i żeglując ku sferom jaśniejszym przebywało czerwoną tarczę słoneczną, a dostawszy się na miejsce, krążyło chwilkę obok anioła, a potem roztapiało się w światłości. Wprawdzie potrzeba było wyobraźnią domalowywać tego szkicu zagmatwanego i ciągle zmieniającego się — ale o każdym obrazie z obłoków można powiedzieć co Hamlet Poloniuszowi powiedział: „To wielbłąd, a jeźli nie, to chyba wieloryb“ — w obudwu przypadkach można odpowiedzieć potwierdzająco, a przeto nie być głupim dworakiem.

Zapadający mrok nocny zgasił ten obraz obłocznéj fantazmagoryi. Gaz zapalony w latarniach utworzył w okamgnieniu od placu *Zgody* aż do bramy *de l'Etoile* te dwa łańcuchy światła pełne magicznego uroku, wzbudzające podziw cudzoziemców wjeżdżających do Paryża przez tę tryumfalną ulicę. — Gwido spostrzegłszy że już się zrobiła noc, zawołał skądeś powracającego fijakra i kazał się wieść na ulicę Choiseul, gdzie jest Klub, którego był członkiem. Oddawszy paletot lokajom w liberyi stojącym w przedpokoju, przerzucił rejestr gdzie się zapisują członkowie na obiad, i z przyjemnością spotkał tam nazwisko barona Feroe już zapisane. Swoje położył poniżéj, poczem przeszedł bilardową salę, gdzie garson bilarowy z melancholiczną tęsknotą oczekiwał, czy któremu z tych panów nie przyjdzie chętka robienia partyi; następnie przeszedł kilka innych sal wysokich, obszernych, umeblowanych z najwykwintniejszym komfortem, doskonale ogrzanych, co nie przeszkadzało ogromnym stósom drewek goreć na olbrzymich kominkach. Zaledwie czterech czy pięciu członków klubowych wałęsało się po miękkich dywanach, lub opartych przy wielkim zielonym stole w czytelni, roztargnionem okiem przerzucało dzienniki i przeglądy, poukładane metodycznym porządkiem, ciągle burzonym i ciągle przywracanym. Dwóch czy trzech pisało listy miłosne lub w interesie na klubowym papierze.

Godzina obiadowa zbliżała się; obiadujący rozmawiali tymczasem między sobą, czekając póki nie wnidzie marszałek z oznajmieniem, że waza na stole. Gwido zaczynał niepokoić się czy baron przyjdzie na obiad; lecz właśnie, kiedy udawano się do sali jadalnéj, zjawił się, i zajął miejsce obok Maliwerta. Obiad, z przepyszną zastawą kryształów, sreber, fajerek, był wcale wykwintny; każdy skrapiał go też podług upodobania to winem Bordeaux, to szampańskim, inny angielskim alem, stósownie do zachcianki lub nawyknienia. Niektórzy zanglizowani smakosze pili po kieliszku sherry lub porto, roznoszonem ceremonialnie na gwiloszowanych tacach, przez wypończochowanych lokajów. Zgoła każdy jadł i pił podług udodobania, nie turbując się o swego sąsiada; albowiem w klubie każdy jest jak we własnym domu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wiłem, obraca się; bo gdyby ten § nie miał zastósowania, wypadałoby odwołać się do samej ustawy wekslowej, ta atoli, według mego przekonania nie zna podpisu zobowiązanego na weksel, po ołówku, lub przez trzecią osobę dokonanego. Okazuje się to nietylko z ducha tej ustawy jako prawa wszędzie formalności ściśle przestrzegającego, ale także właśnie z powyżej cytowanego art. 94, i z motywów zawartych w protokóle konferencyi lipskiej, która ustawę wekslową ułożyła.

Ów fatalny § 37 ustawy o postępowaniu sumarycznem, jeszcze w r. 1845, a przeto wcześniej od ustawy wekslowej (ta jest z r. 1850) wydanej, jest w tej ostatniej niejako exotyczną rośliną, przesadzoną do niej z dawniejszego ustawodawstwa austryackiego przepisem w § 12 ustawy austryackiej o postępowaniu w sprawach wekslowych zawartym.

Usunięcie zatem w postępowaniu sądowem w sprawach wekslowych przysięgi powyżej cytowanej, a § 37 ust. o postęp. sum. oznaczonej—to jest orzeczenie nieprzypuszczalności tej przysięgi w tych przypadkach, w których chodzi o podpis dłużnika pisać lub czytać nieumiejącego — zapobiegłoby, według mego zdania, nadużyciom na tem polu, na którem się one najbardziej rozpościerają, a uchwała Sejmu w tej myśli wydana, byłaby nietylko przyczyną swą i celem, ale także duchem samejże ustawy wekslowej usprawiedliwioną, nie mogłaby przeto wywołać oporu ze strony Rządu.

Lecz cokolwiekby Sejm w tej kwestyi postanowił, byłoby to tylko połową zadania mniejszą; usunięcie nadużyć dokonywujących się przez egzekucyą wekslową na grunta włościańskie, zaradzenie nieprawnym ztąd wywłaszczeniom włościan jest drugą o wiele ważniejszą połową zadania, o wiele też trudniejszą do rozwiązania.

Pomówię o tem, jeżeli pozwolicie, w następnym liście.

Lwów 7 marca.

+ Dni sejmu już policzone. Nieomieszka zatem krytyka obliczać jego czynów. Trzy miesiące widząc za sobą, trzy tygodnie przed sobą, weźmie może ztąd pohop do licznych zarzutów, posądzać będzie o brak energii i pośpiechu, że dotychczas sejm nie dotknął nawet głównych przedmiotów, które ma rozstrzygnąć. Część tych zarzutów może i słusznie będzie wymierzoną ze strony słuchaczów galeryi lub czytelników sprawozdań sejmowych, napotykających częstokroć rozwlekłe dyskusye, kwestye formy, walkę o słowa itp. Lecz sejm o swych zebraniach może tyle powiedzieć, co poeta o swych pieśniach: „Ile krwi w mej twarzy, tyle tylko życia dojrzycie w mej pieśni“. Jak w głębi ducha poety tonie cały przestwór fantazyi i uczucia, tak w głębiach prac Komisyj i narad poufnych kryje się cały obszar pracy sejmowej.

Do późnego wieczoru większa część posłów pracuje po komisyach, katastralnej, gminnej itd, lub naradza się w kółku. Obrady publiczne rozsuwają tylko szereg tych niedokładności, tych częstokroć niekonsekwencyj, których nie usunięto w pracy poufnej, przygotowawczej. We względach ważnych, zasadniczych dyskusya publiczna jest albo wypływem chęci popisu osobistego, lub też ma za powód antagonizm i walkę stronnictw, które nie znachodząc między sobą punktu zejścia, zmuszone są oznaczyć swoje stanowisko. Dla tego myliłby się, ktoby ze sprawozdań stenograficznych sądził o całym toku prac sejmowych i o użyteczności posłów.

Wracając zawsze do założenia, że pierwszym celem naszego sejmu nie był popis parlamentarny, lecz reorganizacyjna praca, nie można zaprzeczyć, że olbrzymie trudności zatrzymywały każde usiłowanie na tem polu. Trudności przedmiotowe w kwestyach dotychczas nieporuszanych a tak ważnych, gdzie częstokroć rozum i sumienie wahało się w rozwinięciu zawiłych pytań społeczeństwa; trudności, które stawać muszą, kiedy praca rozpoczęta nie ma żadnych antecedencyj, lub też w samym zarodzie uległa skrzywieniu skutkiem kierunku ze strony poprzednich opiekunów naszego kraju, biórokracyi.

Kraj nasz, podobien cierpiącemu na słabości chroniczne, przetrwał dotąd w stanie chorobliwym bez porady lekarskiej; dzisiaj rozpoczęta kuracya wykazuje, jak jeden defekt wiąże się z innem cierpieniem, lub przebyta choroba sprowadza osłabienie i dezorganizacyą w całem ciele.

Przeczytać listę stu petycyj wniesionych do sejmu, a pozna się smutny obraz stanu kraju; nędza i rozstrój społeczny okaże się ostatnią pobudką tych żądań. Głos rozpaczy o zapomogę lub głos żądzy o nienależne roszczenia wydobywa się z piersi ludu wiejskiego, który wcześniej, niżby sądzić można, poznał drogi do wyrażenia swych pragnień. Oświeceńsze warstwy milczą, choć ich potrzeby nie mniejsze....

Wiele sejmowi naszemu niedostaje; wielkie okazują się braki. Nikt nie zaprzeczy, że nie wszystkie rozcina on trudności, że częstokroć chroma, lecz co mu przyznać potrzeba, i za co mu należy uznanie, to że się ograniczył na tem stanowisku rady lekarskiej, niemal rady familijnej, o sprawach wewnętrznych kraju, a nie wychylał się do szerokich zakresów politycznych, do ogólników bez znaczenia. To właśnie, co dzienniki centralistyczne *(Presse)* zarzucają sejmowi galicyjskiemu, że niedość oznaczył konstytucyjne stanowisko, że drobiazgowemi zajmuje się kwestyami, a nie staje w szeregi walki konstytucyjnej, jaka się toczy w całem państwie Austryackiem, to właśnie główną sejmu zaletą. Podwójne to stanowisko było odpowiedniem raz ze względu na sprawy wewnętrzne Galicyi, które jako najbliższe, według porównania „koszula najbliższa ciała“, obowiązywało przedewszystkiem zwołaną radę na ziemi opuszczenia i niedoli; powtóre, zarówno było właściwem ze względu na stanowisko prowincyi wobec państwa. Nie było to objawem bezwzględnej bierności, ale właśnie wymownie wskazywało nasze potrzeby, które nie leżą ani w Wiedniu lub w Peszcie, ani w formie mniej więcej konstytucyjnej całego państwa, ale w atrybucyach nadanych radzie powiatowej, w urządzeniu gminy, w kierownictwie edukacyi krajowej itp.

Nie mając przedłożeń rządowych w sprawach wspólnych państwa, nie było naszą rzeczą dawać wskazówki lub robić demonstracye w tym lub owym kierunku. Jedyną wskazówką są uchwały sejmowe, wskazówką dla władzy, wskazówką dla kraju, że tam pierwsze nasze zadanie.

Pracy tej streszczania niejako swoich pierwszych potrzeb w uchwałach sejmowych nie doprowadził dotychczas sejm do połowy; a jakkolwiek spodziewać się należy, że obrady pójdą teraz raźniej, to jednak zaledwie rzeczy naglące załatwić sejm zdoła. Ale władzy pozostanie nadal droga zapytania kraju o jego życzenia, a sejm obecny będzie jej służył za dowód, że kraj nasz umie ograniczyć swoje żądania i umie zachować granice umiarkowania i baczyć na względy stósowności. Reskrypt Monarchy do sejmu węgierskiego zdaje się obiecywać, że sprawy wspólne niebawem przyjdą do załatwienia, a może i sejmy prowincyonalne będą powołane wprost lub przez pośredników do opiniowania o tych nowych formach. A wtedy równej oględności nie omieszka Galicya okazać w sprawach państwowych, jak dzisiaj w sprawach prowincyonalnych.

Wiedeń 8 marca.

r.— Ministeryum skarbu przesłało władzom finansowym krajowym w tych dniach szczegółowe pozycye ustawy finansowej na rok bieżący, wraz z repartycyą sum takową objętych na pojedyncze okręgi administracyjne. Do wykazu tego dołączono nadto uwagi częścią specyalne, częścią ogólne i zajmujące. Ministeryum przedstawia władzom skarbowym potrzebę dalszych oszczędności i to nawet w cyfrach kredytu, ustawą im dozwolonego, wyrażając za to nadzieję, że organa skarbowe nie będą szczędzić starań, aby pozycye dochodu preliminarzem objęte, pokryte zostały z nadwyżką niskim przyjmowaniem dochodów w preliminarzu spowodowaną. Podobne wykazy układano w ministerstwie finansów dla krajów koronnych na podstawie dat przez władze skarbowe udzielonych, bez przedłożenia przeto preliminarza ze strony władz niższych, jak to dotychczas miało miejsce.

Wrocław 7 marca.

† Stosunek Prus do Austryi nie wyjaśnił się do tej chwili. Cały spór jakby do wody wrzucony. Prasa ministeryalna ani wspomni o nim; a prasie niezawisłej zabrakło nawet pogłosek na zapełnienie panującej ciszy. Powtarza się tylko od kilku dni w tutejszych i wiedeńskich dziennikach stereotypowa wiadomość, że rząd pruski żadnej dotąd depeszy do Wiednia nie przesłał. Okoliczność ta nie zwracałaby nawet na siebie uwagi, gdyby konfliktu zaszłego pomiędzy Prusami i Austryą w sprawie Księstw nie podniesiono poprzednio do tak wysokiego znaczenia, że zdawało się, jakoby już tylko wojna mogła go rozstrzygnąć. Konferencyi ministeryalnej, odbytej dnia 28go lutego, nadała prasa tutejsza znaczenie rady wojennej. Cały świat był przygotowany na to, że gabinet tutejszy zrobi jakiś stanowczy krok. Że go dotąd nie zrobił, muszą go wstrzymywać od tego niezawodnie bardzo ważne przyczyny. Główną zapewne jest ta, że gabinet tutejszy powziął przekonanie, że Austrya nie okaże się powolną do nowych ustępstw. Ponieważ więc każde śmielsze wystąpienie przeciw niej pogorszyłoby tylko sytuacyę, i ostatecznie mogłoby spowodować wojnę; gabinet tutejszy wolał zawiesić dalsze swoje kroki i dać gabinetowi austryackiemu czas do udzielnego rozwiązania powodów zaszłego sporu, aniżeli uciekać się zbyt porywczo do środków wojennych, których następstwa i skutki obliczyć się nie dadzą, w każdym jednak razie, jak każda domowa wojna, niezawodneby straty samym Niemcom przyniosły.

Niechętna Prusom prasa niemiecka sądzi, że Prusy, napotkawszy na nieprzewidywany opór Austryi, zlękły się i zaczynają się teraz cofać. Jest to fałszywe widzenie rzeczy. W sferach rządowych i wojskowych jest bardzo silna partya, która żadnemi względami i rozumowaniami nie da się odwieść od myśli przyłączenia Księstw do Prus, i która wojnę wynikłą z tego powodu z Austryą uważa za najkrótszą drogę nie tylko do osiągnięcia tego celu lecz i do zyskania hegemonicznej przewagi w Niemczech. Opinia ta, jak słyszę, nie znalazła większości na ostatniej konferencyi ministeryalnej. Król Wilhelm także opinii tej nie podziela, i nie chce wystawiać ani Prus ani Niemiec na koleje i doświadczenia wojny, noszącej w sobie zaród wojny europejskiej. Jest to także przekonanie i pożądanie narodu. Wreszcie całe obecne usposobienie mocarstw europejskich nic jest wojenne. Z ostatecznem załatwieniem sprawy Księstw można jeszcze czas jakiś poczekać. Niedogodność stanu tymczasowego da się, być może, i innym sposobem usunąć. Dla czegóż uciekać się od razu do środków ostatecznych? Austrya nie będzie zapewne Prus do nich zmuszała, i przystanie niezawodnie na układy, które będą miały na celu jeszcze ściślejsze określenie obustronnego zarządu w Księstwach, aniżeli to zostało osiągnięte przez umowę gasteińską. Układy takiej dążności niebawem się rozpoczną.

Co się tyczy konfliktu wewnętrznego, rząd nie uciecze się i w tym punkcie do środków nadzwyczajnych. Była mowa o oktrojowaniu prawa wyborczego, nawet o zawieszeniu konstytucyi. Król o niczem podobnem słyszeć nie chce. Konflikt ma być na legalnej drodze załatwiony. Nie będzie też żadnych nowych postanowień przeciw prasie. Istniejące prawo wystarcza aż nadto na powstrzymanie nadużyć. Prawdę mówiąc, prasa feodalna więcej obecnie w nie popada niż prasa niezawisła. Pierwszej niejedno uchodzi bezkarnie, za coby druga pociągniętą była do odpowiedzialności. Tyczy się to mianowicie dyskusyj nad kwestyami konstytucyjnemi.

Rzym 2 marca.

Względem wyjazdu bar. Meyendorffa z Rzymu nic dotąd stanowczego dowiedzieć się nie można. Stosunki między dworem rzymskim a byłem poselstwem rosyjskiem ustały zupełnie. P. Meyendorff zaś wielką otacza się tajemnicą i odnośnie do swoich zamiarów nie tłómaczy się przed nikim. Ogromna się zkądinąd i niezmordowana praca odbywa, ażeby rząd rosyjski cofnął rozporządzenie znoszące ambasadę i takową bądź co bądź zachował tutaj. Zamiast żądać zadość uczynienia od Rosyi, której postępowanie względem Ojca św. przebrało wszelką miarę i doszło do ostatecznych granic lekceważenia, pogardy i grubiaństwa, są tutaj tacy, którzyby gotowi wszystkie zrobić ustępstwa, jakichby tylko rząd rosyjski pragnął, przystać na wszelkie zadośćuczynienie, jakiegoby się domagał, byle ofiarą chociażby osobistej godności kupić przyjacielskie nadal stosunki z Carem. Nigdy w pewnych sferach tak nie żałowano przyjaźni z któremkolwiekbądź katolickiem mocarstwem, jak ze schyzmatycką Rosyą. Zkąd pochodzi takie bezwarunkowe przywiązanie do północy? Zkąd taka serdeczność, silniejsza od wszelkich rozczarowań i zawodów? W czem tkwi tajemnica tak ślepej miłości?... Książę Gorczaków w owej grubiańskiej depeszy swojej przewiduje kroki stanowcze ze strony rządu papieskiego, a dając p. Meyendorffowi pozwolenie wyjechania lub pozostania w Rzymie, jeżli mu się podoba w charakterze nieurzędowym, poleca mu zarazem, aby w przypadku, gdyby go chciano siłą ztąd wyrugować, schronił się pod opiekę władz francuskich i pozostał tutaj wbrew Papieżowi pod zasłoną francuskiej chorągwi. Ks. Gorczaków zawiadamia męża swej synowicy iż porozumiał się w tym względzie z rządem Cesarza Napoleona. Jednakowoż ta ostrożność była zupełnie zbyteczną. Wiemy, iż p. Meyendorff natychmiast oddał siebie i swoich sekretarzy w ręce francuskiej policyi, wzywając jej wszechwładnej protekcyi; ale mógł się obejść bez tego, gdyż nikt się nie zabiera używać przeciw niemu siły ani go wypędzać z Rzymu. Papież nakazał był wprawdzie wydać mu paszporta, ale nakazu tego nie wypełniono, a tem bardziej nikt obecnie wypełnić go nie myśli. Zdaje się zatem, iż p. Meyendorff po przejażdżce swej na Litwę dla objęcia nowych dóbr swoich będzie mógł, jeźli zechce, spokojnie wrócić i osiąść w wiecznem mieście, do którego ma niesłychany pociąg. Zkądinąd słychać, że wkrótce zastąpi on barona Budberga w Paryżu. Jakkolwiekbądź, wszelki nadal krok będzie od niego całkiem zależał, gdyż on a nie kto inny został panem sytuacyi. Aresztowanie jenerała Beklemiszewa fałszerza *bumażek* odbyło się w sposób niezbyt pochlebny dla delikatności p. Meyendorffa. Zamiast go kazać aresztować w hotelu gdzie stał, zaprosił go do siebie na śniadanie i wyprowadził żandarmów z ukrycia w chwili kiedy do stołu siadano. Ponieważ zaś między Stolicą św. a Rosyą nie ma układów względem extradycyi winowajców, więc Francuzi odstawili Beklemiszewa do granicy, zkąd żandarmi włoscy zabrali go do Ankony, gdzie statek rosyjski nań czekał. (Przywieziono go d. 6 marca z Tryestu do Wiednia i odesłano do Warszawy. *Red. Cz.)*

Hr. Flandryi oczekiwany jest dnia dzisiejszego w Rzymie. Zabawi on tutaj miesiąc. Tronu rumuńskiego stanowczo odmówił, jak słychać przynajmniej w poselstwie belgijskiem. W kołach dyplomatycznych zapewniają, iż obiór niespodziany ks. Flandryi był skutkiem intryg angielskich dla usunięcia księcia tego z Belgii, gdzie gotów (?) jest stanąć na czele rewolucyi przyłączyć mającej kraj ten do Francyi. Jeżli prawda, iż hr. Flandryi przed stanowczą odpowiedzią chce zasięgnąć rady Ojca św., to z trudnością Papież mu odradzi przystania na życzenie Rumunów; dwór bowiem rzymski sądzi, iż obiór księcia katolickiego dzielnieby się przyczynił do wstrzymania pochodu Rosyi ku Carogrodowi i mógłby zapewnić unią Księstw naddunajskich ze Stolicą Apostolską.

Gabinet watykański powtórną notę wystósował do Paryża, już po wzmiance o legionie rzymskim w *Moniteur de l'Armée,* domagając się znowu, aby ten legion z rodowitych składał się Francuzów, i ażeby wszelki cudzoziemiec innej narodowości był z niego wykluczony. Pragną tutaj przedłużenia okupacyi pod jedną czy pod drugą formą. Ochotników siła się do Rzymu ściąga; miasto jest nimi napełnione. Na wszystkich przechadzkach i ulicach spotyka się od dni kilku drużyny młodzieńców jasno-włosych, ciężkich i niezgrabnych, w wytartych czapkach i w dziurawej odzieży. Przypatrują się ciekawie i z rozdziawieniem usty Rzymowi. Ułożenie ich i ruchy, niezrozumiałe dialekta, jakiemi bełkocą, odbijają przy zwinności południowego plemienia i dźwięczności włoskiej mowy. Krajowcy spoglądają na nich z nieufnością i odrazą. Jestto przykre zawsze położenie władzy zniewolonej okolicznościami do używania obcych żywiołów dla swojej obrony. Batalion żuawów ma być pomnożonym do 1,350 żołnierzy. Katolicy belgijscy ofiarują Ojcu św. 600 ludzi i 600,000 fr. rocznie na ich utrzymanie. Przesłano ztąd rozkazy dla wstrzymania werbunków za granicą, gdyż liczba przybyłych ochotników jest dostateczną a wojsko papieskie uzupełnione będzie francuskim legionem, być może nawet hiszpańskim.

Dnia 26 lutego wykonano w nowej *Galeryi Danta* dantejską symfonią Liszta. Orkiestra składała się z przeszło stu artystów. Chóry anielskie przedstawione były przez 25 najlepszych śpiewaczek rzymskich. Liszt był przytomny. Uwieńczono go wawrzynem.

Kraków 9 marca. Dla zaszłej w numerze poprzednim pod tą rubryką ważnej pomyłki drukarskiej, powtarzamy dziś w tem miejscu następujące nominacye:

Najwyższem postanowieniem z dnia 2 marca b. r. N. Pan zamianował radcę nadwornego przy sądzie wyższym krakowskim, Dra Wiktora Kopffa, prezesem sądu krajowego w Krakowie, a radcy sądu wyższego krakowskiego Wacławowi Budwińskiemu nadał tytuł i charakter radcy nadwornego.

Instrukcya dla Wydziału krajowego wydana przez sejm krajowy, stósownie do postanowienia § 32 statutu krajowego.

(Dokończenie.)

§. 42. Departamentowi przewodniczący członek Wydziału, odpowiada za zgodność ekspedycyi z uchwałą i za właściwą jej formę; ma przeto przejrzeć, w razie potrzeby poprawić koncept ekspedycyi, podpisać takowy nawet w takim razie, gdy uchwała przeciw jego wnioskowi zapadła, wreszcie przedłożyć go z aktami marszałkowi do rewizyi i aprobaty.

§. 43. Marszałek przejrzawszy koncept ekspedycyi, udziela jej swego „expediatur“ i odsyła ją z aktami na ręce dyrektora kancelaryi do ekspedytury.

§. 44. Jeżeli koncept ekspedycyi niezgodny jest z uchwałą, regulaminem lub instrukcyą, a referent na przerobienie lub poprawkę przez marszałka proponowaną nie zgadza się, marszałek podda rzecz decyzyi Wydziału krajowego.

Równie może marszałek przeznaczyć przedmiot potocznie załatwiony do wniesienia na posiedzenie.

§. 45. Co do formy posiedzeń, uchwał i załatwiania przedmiotów odnoszących się do czynności Wydziału krajowego, jako komisyi nadzorczej gal. stan. Towarzystwa kredytowego, Wydział krajowy zastosuje się do regulaminu i instrukcyj dla tejże komisyi przepisanych.

§. 46. Wydział krajowy znosi się z władzami jemu niepodlegającemi przez odezwy, używając intytulacyi „świetny“; w korespondencyach z oddziałami pomocniczemi używa formy poleceń, ze stronami formy dekretów.

Strony i władze podrzędne korespondują z Wydziałem w formie próśb i raportów.

§. 47. Używana przez Wydział krajowy pieczęć, mieć będzie w tarczy herb Galicyi i w około tegoż napis: „Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem“.

§. 48. Exhibita zawierające w sobie wyrachowania jakiegokolwiek rodzaju, referent udzieli dyrektorowi oddziału obrachunkowego do zdania sprawy i sprawdzenia rachunku.

§. 49. Każda asygnacya do kasy, tudzież wszelkie rozporządzenia Wydziału krajowego, tyczące się jakiegobądź wpisu do ksiąg kasowych, podpisane być winny przez marszałka lub jego zastępcę i przez referenta, i udzielane będą *ad videndum* dyrektorowi oddziału obrachunkowego, który takowe w właściwą księgę zaciągnie i zaciągnienie to na asygnacyi lub poleceniu uwidoczni.

Dyrektor oddziału obrachunkowego obowiązany jest pod odpowiedzialnością, zwrócić uwagę Wydziału krajowego, gdyby suma asygnacyą lub poleceniem objęta, przekraczała fundusz dotyczącej rubryki.

§. 50. Wszelkie pobory i wydatki kasy krajowej, jakoteż wpisy do ksiąg kasowych, uskutecznia kasa tylko za bezpośredniem poleceniem Wydziału krajowego. Asygnacye niezrealizowane w ciągu roku od daty, wymagają odnowienia.

§. 51. Kasa i oddział obrachunkowy, zostają ciągle pod szczególnym nadzorem członka Wydziału przez marszałka wyznaczonego.

§. 52. Członek Wydziału, któremu marszałek powierzył nadzór kasy i oddziału obrachunkowego, lub jakie oddzielne zatrudnienie przy rewizyi kasy, przy losowaniu itd., zachowa się ściśle podług prawideł instrukcyą przepisanych.

§. 53. Najmniej raz w każdym kwartale niemniej przy zmianie wyższego urzędnika kasowego, przedsięweźmie Wydział rewizyę (skontrowanie) kasy krajowej.

§. 54. Rachunkowością funduszów, pod zarządem Wydziału krajowego zostających, trudni się oddział obrachunkowy.

§. 55. Kasa krajowa jako też kasy dla szczegółowych funduszów lub zakładów, pod zarządem Wydziału krajowego zostających, przedkładać mają dzienniki z dowodami oddziałowi obrachunkowemu, w terminie osobną instrukcyą oznaczonym, dla ścisłego ich zbadania i sprawdzenia.

Po sprawdzeniu dzienników, oddział obrachunkowy przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek, albo o wydanie *absolutorium,* albo w razie uchybień o zażądanie od kasy potrzebnych wyjaśnień lub sprostowań, a dopiero po uchyleniu uchybień wyda Wydział krajowy *absolutorium.*

§. 56. Dyrektor oddziału obrachunkowego prowadzi księgę główną, która wykazuje stan majątku każdego funduszu według pojedynczych jego części, równie jak wynikłości z obrotu tegoż, według pojedynczych rubryk tak dochodów, jako też wydatków.

Sprawdzenie rachunków należy także do dyrektora oddziału obrachunkowego.

§. 57. Kasa i oddział obrachunkowy krajowy nie korespondują ani ze stronami, ani z władzami.

Wszelkie podania bezpośrednio do nich nadchodzące, należy odesłać do protokółu podawczego Wydziału krajowego.

§. 58. Wydział krajowy mianuje urzędników i sługi, którzy przez sejm na etacie zamieszczeni zostali, jednakże tylko w miarę czynności i wynikającej ztąd rzeczywistej potrzeby, tudzież przyjmuje bezpłatnych aplikantów.

W nawale czynności będzie mógł Wydział krajowy powiększyć liczbę pracujących sił na czas koniecznej potrzeby, przybraniem tymczasowych pracowników za stosownem wynagrodzeniem, winien jednakże usprawiedliwić się z tego przed najbliższym sejmem.

§. 59. Przepisy co do powołania urzędników i sług krajowych na przeznaczone im posady, co do ich obowiązków, płacy, wynagrodzeń, emolumentów i innych praw, oraz co do ich widoków na przyszłość, co do skutków wynikających z zachowania się ich wbrew przyjętym na siebie obowiązkom służby, co do postępowania w takich razach, nakoniec co do ustania stosunku służby, są przedmiotem osobnej ustanowy.

§. 60. Dyrektor kancelaryi jest bezpośrednim przełożonym oddziału manipulacyjnego w ogólności, a w szczególności przełożonym ekspedytu, kieruje jego czynnościami i czuwa nad przepisanym porządkiem kancelaryi Wydziału krajowego.

§. 61. Dyrektor kancelaryi ma nadzór nad lokalnościami, sprzętami i książkami sejmu i Wydziału krajowego, utrzymuje inwentarze tych przedmiotów, zarządza materyałami, rekwizytami i drukami kancelaryjnemi, oraz wydatkami na pomniejsze administracyjne potrzeby sejmu i Wydziału krajowego; zdaje rachunki z zasobów jego nadzorowi powierzonych, jako też z zaliczek otrzymanych na pokrycie pomniejszych wydatków. Na usprawiedliwione rachunki otrzymuje rorocznie *absolutorium* od Wydziału krajowego.

§. 62. Wydział krajowy od czasu do czasu rozporządzi, jakie wydatki dyrektor kancelaryi załatwiać będzie mocen samodzielnie bez dalszego odwołania się, jakie za zezwoleniem tylko członka Wydziału, zajmującego się sprawami wewnętrznej administracyi, jakie nakoniec za przyzwoleniem Wydziału krajowego.

§. 63. Kontrola nad kasą podręczną i nad wszelkiemi zapasami powierzonemi dyrektorowi kancelaryi, należy do naczelnika departamentu spraw wewnętrznej administracyi.

Rewizye zwyczajne i nadzwyczajne zarządza Wydział krajowy lub marszałek.

§. 64. Bliższe instrukcye, tyczące się wewnętrznej służby tak Wydziału krajowego, jako też innych urzędów krajowych, wyda Wydział krajowy.

§. 65. Dopóki Wydział krajowy nie będzie miał własnego organu, podawać będzie ogłoszenia swoje do powszechnej wiadomości przez urzędową *Gazetę Lwowską,* w języku krajowym wychodzącą.

§. 66. Przy zmianie Wydziału krajowego, czy to w skutek upłynionego normalnego peryodu sejmowego, czy też wcześniejszego, rozwiązania sejmu (stat. kraj. §. 6.) ustępujący Wydział krajowy oddaje protokularnie Wydziałowi w urzędowanie wstępującemu wszelkie zasoby kasy krajowej, na mocy wspólnie przedsięwziętej rewizyi (skontrowania) tejże kasy; zasoby w sprzętach i materyałach kancelaryjnych, na podstawie inwentarzy i ksiąg rachunkowych; archiwum i nie załatwione akta, na mocy wyciągu z protokółu podawczego.

Wiedeń 8 marca. W artykule wstępnym poprzedniego numeru, naznaczając stanowisko, jakie wobec federalizmu i dualizmu zajmują Niemcy, rzuciliśmy domysł, że ostateczną pobudką kierującą zawsze i wszędzie ich postępowaniem jest żądza supremacyi. Rzucając ów domysł nie spodziewaliśmy się, aby tak rychło nastręczoną nam była sposobność przekonania się o tem, żeśmy się zupełnie nie pomylili.

Dowód, który teraz mamy w rękach, pochodzi z obozu autonomistów styryjskich, a więc z obozu, który już przez samą zasadę autonomii, sprawiedliwszym był dla innych narodowości niż reszta Niemców. A jakież dla narodowości niemieckiej w Austryi windykują stanowisko autonomiści styryjscy? Oto organ ich, *Telegraph* gradecki, opędzając się federalistycznym natrętom, takie składa w tej mierze wyznanie wiary politycznej:

„Chcemy ściślejszej Rady państwa, bo w dualizmie widzimy na daleką przyszłość jedyną formę, pod którą możliwą jest egzystencya Austryi, bo tylko w tej instytucyi widzimy tarczę naszej narodowości. Chcemy tej instytucyi, gdyż w świecie nie ma państwa bez przewodniczącej narodowości, gdyż przynajmniej z tej strony Litawy przewodnictwo to nam należy w moc naszej oświaty, w moc naszej zabiegliwości, w moc naszego bogactwa, w moc naszej miłości do wolności, w moc posłanictwa tego państwa, posłannictwa, którego nie można zapoznawać bez narażenia jego egzystencyi. Nie chcemy ustąpić ze stanowiska, które zajmowaliśmy przez wieki. Nie mamy bynajmniej ochoty robić miejsce godłu, które, gdybyśmy je nietraktowali za bezsens, jakiem jest w gruncie, musiałoby doprowadzić do naszego ujarzmienia (Artykuł ma na myśli federalizm *P. R. Cz.*); nie chcemy dać się wyprzeć z tego stanowiska wskazanego nam przez historyę i przez Opatrzność, a przynajmniej niechcemy dać się wyprzeć w tych krajach, które zamieszkujemy, z którymi należemy do wielkiego związku narodowego kojarzącego nas świętemi traktaty z naszem nazwiskiem, do związku, z którego czerpiemy siłę oporu, błogosławieństwo produkcyjnej cywilizacyi i moc wypełnienia naszej misyi. Oto nasza wiara. Wypowiadamy ją, aby się na nas nie omylono. Niemcy w Austryi — jak najmocniej o tem jesteśmy przekonani — jako niegdyś rozdrobnieni byli na stronnictwa, tak dziś są jednem ciałem od Łaby do Adryatyku i bodeńskiego jeziora, solidarnie w tym celu połączonem, aby od siebie, od Austryi odwrócić groźne niebezpieczeństwo.“

Przynajmniej, że szczerze powiedziano! Odtąd nikt niewiadomością składać się nie może, co mu trzymać należy o autonomistach niemieckich. *Const. Oestr. Ztg* dała im też z tego powodu dobrą nauczkę, na którą zgodzilibyśmy się zupełnie, gdyby jako remedium przeciw takowym roszczeniom nie był zaleconym jakiś idealny surrogat ściślejszej Rady państwa, mający zadawalniać w zupełności autonomię krajów koronnych. Widmo takiej rady ściślejszej przebija się od niejakiego czasu w artykułach półurzędowych organów: wyznajemy, żeśmy z mytycznej mgły, w której się dotychczas pławi, kształtu takiej instytucyi wytworzyć sobie jeszcze nie zdolali.

„Przywykli jesteśmy do niespodzianek“ — pisze *Oester. Ztg.* z okazyi owego programatu autonomistów — „ale jest niespodzianką więcej niż niespodziewaną, że autonomiści gotowi są autonomię za okno wyrzucić, byle tylko ocalić ściślejszą Radę państwa. Ale czyż koniecznie potrzeba wybierać między autonomią a ściślejszą Radą państwa? Nie sądzimy.“

Tu następuje ustęp o owej ściślejszej Radzie państwa. „Bo zaiste — przyznaje *Oesterr. Ztg* — dotychczasowa ściślejsza Rada państwa jest grobem autonomii, ale czyż nie może istnieć ściślejsza Rada państwa w swojej sferze dopełniającą ważnego zadania, a mimo tego otwierająca najszersze pole autonomicznej samodzielności krajów koronnych?“

Końcowy ustęp artykułu inspirowanego dziennika zbyt jest ogólnikowym, abyśmy z niego powzięli wyobrażenie o rodzajach reprezentacyj krajów monarchii, według planu *Oesterr. Ztg.* Niemniej atoli złote to są słowa. „Co musi być wspólnym“ — pisze *Oestrr. Ztg* — „niechaj pozostanie wspólnym. Co nie potrzebuje być wspólnem, można bezpiecznie poruczyć stronom interesowanym. Ustała już opieka państwa nad jednostką: nie powinna w jej miejsce wstąpić opieka parlamentarna jednego nad drugim narodu.“

— Na posiedzeniu sejmu chorwackiego w dniu 7 marca, wydział wyznaczony do zbadania reskryptu królewskiego wydanego w odpowiedzi na adres sejmu i poczynienia stósownych wniosków zdawał sprawę z poruczonego sobie zadania. Wydział przychylając się stanowczo do życzeń stronników unii z Węgrami, zalecał wysłanie deputacyi z 12 członków dla porozumienia się nad formą i warunkami stosunków obopólnych z delegacyą sejmu węgierskiego. Dyskusya nad wnioskiem takowym miała się rozpocząć w dniu następnym, to jest w dniu 8 marca.

— W numerze 43 naszego dziennika donosiliśmy o zatargach municypalności weneckiej z namiestnikiem Toggenburgiem, który arbitralnością swoją spowodował municypalność do wniesienia in gremio podania o dymisyę. Spodziewano się, iż rząd nie chcąc zrażać sobie podesty hr. Bembo, którego nie łatwo zastąpi, wyrządzi satysfakcyę municypalności. Tymczasem sprawa inny wzięła obrót: ministerstwo przyjęło dymisyę municypalności, a tem samem zatwierdziło postępowanie namiestnika. Termin nowych wyborów do rady miejskiej już jest naznaczonym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. W niedzielę wykonanym zostanie w kościele N. P. Maryi podczas Summy „na Ofiarowanie“ Wielki Choral *„Salve Regina“* ułożony przez p. Bogdana Borkowskiego na głosy z towarzyszeniem organu. W następną zaś niedzielę 18 marca wykonaną będzie również podczas Summy: Kantata na *„Sub Tuum praesidium“* na głosy z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych; muzyka tegoż autora.

— Pisaliśmy, że po wywiezieniu w głąb Rosyi Arcybiskupa Warszawskiego X. Felińskiego, a potem następcy jego administratora archidyecezyi X. Rzewuskiego, wyznaczony z kolei następcą X. Szczygielski osadzony został w cytadelli. *Krakauer Ztg* po-

dała ten wypadek w wątpliwość, dziś zaś przytaczając mylne doniesienie *Dresdner Journal*, które mówi o wywiezieniu X. Szczygielskiego do Rosyi, powiada: To przecież co innego, niż *Czas* donosił. Gdyby X. Szczygielski został uwięziony, byłby o tem doniósł telegraf. Zatem X. Szczygielski nie został uwięziony, lecz dobrowolną zrobił przejażdżkę? Książę Czerkarski nie zapomni téj obrony nowego gwałtu dokonanego na kapłanach katolickich.

— Bez szumnych zapowiedzi ukazał się tu w tych dniach pierwszy numer *Gazety Przemysłowéj*, organu poświęconego „przemysłowi, rękodzielnictwu, gospodarstwu i handlowi krajowemu.“ Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Władysław Rozwadowski profesor Techniki, wydawcą p. Walery Kołodziejski inżynier cywilny. — Nie tu miejsce ani też czas jeszcze po temu, aby oceniać wartość tego pisma. Dziś możemy tylko uznać zasługę wydawcy i redakcyi, podejmujących się bez nadziei świetnych zysków trudnéj, mozolnéj a tak pożytecznéj dla ogółu pracy. Wszystko cokolwiek się u nas dzieje w kierunku podniesienia bogactwa krajowego— a dzieje się tak mało! — zasługuje na największą sympatyę i poparcie. Na szczęście, przekonanie to już jest dość powszechnem w naszym kraju, a spodziewamy się, że ci, którzy je podzielają, nie pominą sposobności okazania tego czynem, podając pomocną rękę wydawnictwu *Gazety Przemysłowéj*. Dla nas prawdziwą było niespodzianką, iż zawarte w pierwszym numerze drzeworyty wykonane były z wielką czystością i dokładnością. Jest to miarą staranności redakcyi, bo wiadomo, jak u nas trudno o dobre drzeworyty.

— Na rogatkach przytrzymano kilka cetnarów cynku, pochodzących podobno z Sierszy i tam skradzionych.

— Wczoraj przytrzymała policya u mostu podgórskiego jakiegoś żyda, który miał kilkanaście biletów na loteryę saską, tudzież pistolet— ale nie nabity.

— Książę Karol Jabłonowski przejechał wczoraj tędy do Lwowa, dla objęcia zarządu funduszu Skarbkowego, jako prawny kurator zakładu.

— Od kilku dni tłumy ludu ciągną pod zamek o godzinie 4éj po południu, gdyż skoczki i gimnastycy wędrowni popisują się tam pod gołem niebem. Wybrańsza tylko publiczność płaci po kilka centów, reszta co się *gratis* przygląda, nie bywa wpuszczaną za ogrodzenie. Zupełnie jakby na jarmarku w małem miasteczku.

— Piszą nam z pod Tarnowa:

(X. O.) Nie wiele podobnie nieszczęśliwych rodzin napotyka się, jak rodzinę Dębickich, niegdyś w Królestwie Polskiém zamieszkałą. Michał i Maryanna z Gączyńskich Dębiccy odumarli zawcześnie siedmioro małoletnich dzieci, które przy pracy usilnéj a rzadką już dziś w rodzinach miłością dopomagając sobie wzajemnie, uniknęli srogiego losu, jaki zwykle spotyka bez opieki opuszczone sieroty. W krótkim jednak czasie śmierć prawie całą tę rodzinę zabrała. Najstarszy bowiem brat, będąc już urzędnikiem w Królestwie, stracił wzrok, a następnie struł się zepsutą kiełbasą; drugiego, naówczas 16letniego młodzieńca biorą do wojska Moskale i ginie bez wieści na Kaukazie; inni dwaj młodsi padają obok siebie od kul moskiewskich w ostatniém powstaniu, a nakoniec ostatni pozostały brat Franciszek, ekonom w Borusowy, pożegnawszy 2go marca wieczór siostrę 20letnią Karolinę i 4letnią siostrzenicę, zastał je nazajutrz bez życia. Śmierć nastąpiła w skutku czadu, który się wywiązał w piecu mocno ogrzanym chrustem mokrym; skutkiem tego w tym samym pokoju dwa kanarki zdechły. Mimo niezwykle złych dróg, bardzo licznie zebrany lud wiejski, przyjaciele i znajomi z całéj okolicy odprowadzili zwłoki tych nieszczęśliwych ofiar na cmentarz w Gręboszowie.

— D. 7 marca stracony został w Złoczowie na szubienicy Bazyli H. za morderstwo połączone z rabunkiem.

— W niedzielę odbył się w Warszawie koncert amatorski na ubogą młodzież uniwersytecką, który przyniósł czystego dochodu 8,000 złp. Na koncercie tym odśpiewano między innemi jeden z Trenów Kochanowskiego, pod który muzykę podłożył Moniuszko.

— Dzień 8 marca pochmurny. Ciepło w dniu tym doszło do + 4°,0 od + 0°,4. Wiatr do wschodniego zbliżony średni. Barometr małym zmianom uległ w ogóle jednak poszedł do góry i wskazywał dnia 9go marca o 6téj godzinie rano 325‴,96; termometr zaś + 2°,2 R.

— W sobotę dnia 10go marca, 40tu męczenników.

TEATR. Komedya w 5-ciu aktach z francuzkiego pp. Grangé i Thiboust p. n. *Diabełki różowe* odegrana wczoraj na dochód p. Henniga, jest jednym z licznych w nowszych czasach mniej więcej trafnych obrazów zepsucia, grasującego w pewnych warstwach społeczeństwa paryskiego, lecz odmalowanym jaskrawo, na zbrudzonem tle skandalu, bez odcieni, bez kontrastu. Żaden tu promyk czystszego światła nieprzebłyska w tej dusznej atmosferze rozpusty i społecznego rozkładu; żadna myśl wyższa nie góruje nad splotem intrygi, snującej się jak zgrzebna nić przez całe pięć aktów. Jeżeli malarz grubemi rysami naszkicuje na płótnie ohydny wizerunek szatana, to chcąc prawdziwy wywołać efekt, uwydatnia w tym większym rozblasku anielskie lica bóstwa; jeżeli autor macza pióro w czernidle występku, to niechaj tym jaśniej obok postawi urok piękna moralnego, aby niem porwać, oczarować, opromienić, gdyż inaczej cel sceny chybiony. Tendencyą autora dramatycznego być niepowinno, odsłaniać to, co wrodzone delikatniejsze uczucie chce mieć osłoniętem, a jeżeli czasem uchyli owej tajemniczej draperyi, to ażeby wykazać całą potworność zepsucia, a tryumf przygotować wyższym popędom serca ludzkiego. Wolno to tylko atoli czynić jenialnym twórcom, umiejącym przez rzut wstrętnych nawet cieniów, podwyższyć blask dobrego. W komedyi *Diabełki różowe* nikt nie jest lepszym od drugich, po śliskim gruncie niemoralności wszyscy przesuwają się gładko i bezkarnie i prócz lekkiego ambarasu wiarołomnych mężów, każdy osięga cel wytknięty, nawet nagrodę, jak n. p. ów rozswawolony pretendent do małżeństwa, któremu jak gdyby nigdy nic, ofiarują rękę młodej panienki. — Wytknąwszy wady, niechcemy pomijać milczeniem i zalet, i powiemy, że mechanizm sztuki wprawną zdradza rękę, wszystkie ogniwa scen płyną naturalnie jedno z drugiego, akcya rozwija się konsekwentnie i nie brak całości życia i ruchu. W Paryżu, gdzie każdy z mnogich teatrów liczy swoją odrębną publiczność, sztuka ta mogła znaleść powodzenie; u nas rzecz się ma inaczej: teatr jest jeden i publiczność zawsze ta sama, z różnych złożona żywiołów.

W dwóch pierwszych aktach skutkiem gry powolniejszej niż należało, raziła nieco rozwlekłość. Akt trzeci rozgrzał widzów. Salon Flory Moulié tchnął przynajmniej prawdą na uczynku schwyconą. P. Modrzejewska grą swoją wlała tyle życia w cały ten epizod wewnętrznego obyczaju pięknej ex-baletniczki a świeżo niefortunnej aktorki, że się zapominało o rwistym prądzie przedmiotu, w podziwie wszechstronności wykonania; skutkiem czego przedstawicielka tej roli po akcie trzechkrotnie wraz z p. Bendą wywołaną została. Akt czwarty przedstawiający wierną fotografią ogródkowych bachanaliów paryskich, nie estetycznem wmieszaniem trywialnej sceny otrucia solą glauberską, godnej tylko przedmiejskich teatrów stolicy, wywarł w widzach wrażenie wstrętu. Akt piąty znowu wlókł się powoli i nie mógł rozwiązaniem tak łatwem i bezwzględnem zaspokoić uczucia słuszności, jakie budził w każdym przebieg owej gmatwaniny cynizmu; spodziewać się bowiem należało, że przynajmniej niewinna ofiara nie popadnie w ręce rozpustnika. Teatr był pełny; z występujących artystów odznaczali się, prócz zwyż wspomnionych, dobrą grą p. Eker, p. Ekerowa, panna Safir i p. Hennig, któremu jeden tylko zarzut uczynić możemy, to jest: wybór sztuki. Po sztuce wszystkich artystów wywołano.

Nadesłane.

Pomiędzy kosmetycznemi wyrobami powinnaby zasługiwać na szczególniejszą uwagę ogłoszona dziś w tem piśmie Pomada do trefienia z rezedy. Jest ona najskuteczniejszym środkiem w celu utrzymania i wzmocnienia porostu włosów, i została w skutek tego zaszczyconą wyłącznym przywilejem Jego c. k. Apostojskiéj Mości Cesarza Franciszka Józefa I na całe państwo austryackie. Przy ciągłém i regularném używaniu téj wybornéj pomady porastają łysiny na głowie najzupełniéj, siwe włosy ciemnieją, korzenie dawnych włosów się wzmacniają, w skutek czego zabezpieczone są od dalszego wypadania i t. d. Szczególniéj należy i to uwzględnić, iż ta pomada układa włosy w kędziory a przytem zachowuje je od siwienia do lat najpóźniejszych.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 marca.

HOTEL SASKI: Hermann Stentzel oficyał prywatny, X. Justynian Lisiecki z Francyi, Krzysztof Jackowski właś. dóbr z Kijowa, Adolf Niemojewski wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Zalewski Jan półkownik z Podola, Linowski Stanisław właściciel dóbr z Szreniawy, Żeleński Kazimirz wł. d. z Galicyi, Babierecka Róża wł. d. z Tarnowa, Kozubowski Ferdynand wł. d. z Kongresówki, Freund Wilhelm wł. d. z Tarnowa, Weichmann Fryderyk kupiec z Wiednia, Feldner B. kupiec z Wiednia, Haudee Paweł kupiec z Wrocławia, Makowiczka Wacław kupiec z Pragi, Mossmann Maurycy kupiec z Czech, Schimpff Karol kupiec z Prus, Beyzens Karol kupiec z Paryża, Bodański Henryk prawnik, Link Franciszek pełnomocnik z Komarna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o wakującym stypendyum z fundacyi ś. p. Wincentego Siemińskiego dla pochodzących z obrębu zarządu krakowskiego kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, trywialnych, głównych i niższych realnych w ilości 420 złr., konkurs do końca kwietnia.— Sąd pow. w Dąbrowy Władysława i Honoratę Godzińskich o wydanym im pozwie przez spadkobierców ś. p. Wiktoryę i Ignacego Sawickich, o orzeczenie że kapitał indemnizacyjny folwarku Nagłoszczyzna w Radgoszczy jest własnością spadkobierców Sawickich, zaś renty od tego kapitału spadkobierców ś. p. Leopolda Witkowskiego; termin ust. rozpr. 28 kwietnia; kurator p. Domaradzki.— Sąd krajowy lwowski Jonasza Tetilbauma o nakazie zapł. Racheli Ax sumy weksl. 190 złr.; kurat. Dr. Czemeryński.— Tenże sąd Jochwidę Rudol o nakazie zapł. Chaimowi J. Halpern sumy weksl. 281 złr. kurator Dr. Roiński.— Sąd obw. przemyski Szymona i Ludwikę Bochaczków o nakazie zapł. Wolfowi Sauerowi sumy weksl. 75 złr.; kurat. Dr. Dworski, tudzież Szymonowi Kowlerowi 42 złr. Tenże sąe J. E. Böhlkego o nakazie zapłacenia Rozalii Nagelstein sumy weksl. 100 złr.; kurator Dr. Kozłowski.— Sąd obw. stanisławowski Jana Marszałkiewicza o wypowiedzenie mu przez Mateusza Wasacza pełnomocnictwa z listopada 1865 r. do podniesienia wypłat z kasy towarzystwa budowy kolei lwowsko-czerniowieckiéj i wręczeniu tegoż wypowiedzenia Drowi Bardaschowi. — Sąd kraj. krakowski Dawida Tynberga o nakazie zapłacenia Matyldzie Drobnerowéj sumy wekslowéj 300 złr.; kurator Dr Koczyński.

Zawezwania: Urząd pow. w N. Targu, Jana Bartoszka spadkobiercę w Maraszynie zmarłego w d. 26 marca 1850 Jana Bartoszka; zgłoszenie się do roku.

Licytacye: Do 21 marca oferty w Podgórzu na ubezpieczenie brzegów Wisły pod Bobrownikami cena fisk. 1333 złr. $91^1/_2$ c.— Do d. 21 marca w Zatorze oferty na dostawę materyałów do gościńców w okręgu drogowym Zatorskim: Dankowice, Oświecim, Zator i Skawina; cena fisk. 600 złr. — Do 27 marca w Krakowie oferty na dostawę materyałów w okręgu drogowym Żywieckim: Wilkowice, Żywiec, Gilowice, Kamesznica i Andrychów; cena fisk. 570 zlr.— W d. 16 marca wydzierżawienie na lat 8 młyna murowanego o 4 kamieniach z gruntem w gminie Balice, cena wywoł. 700 złr.— W d. 15 marca w Stanisławowie wydzierżawienie na 9 miesięcy myta drogowego i mostowego w Mykietyńcach, cena wywoł. 11715 złr.— W d. 15 marca w Tarnopolu, wdzierżawienie myta w Zagrobelli na 9 miesięcy, cena wyw. 3040 złr.— W dniu 6 kwietnia wydzierżawienie folwarku Kosudawy w ob. złoczowskim, cena wywołania 1000 złr. Do 16 marca oferty we Lwowie na dostawę materyałów do gościńców w lwowskim powiecie, cena wywołania 1078 złr. 17 kr.— W dniu 15 marca wydzierżawienie w Gorlicach propinacyi wraz z oberżą w mieście, cena wyw. 9000.

Posady: Dyrektora w wyższym gimnazynm w Przemyślu (1155 złr.), konkurs do końca marca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Dalszy ciąg.)

Później, przypuszczając już ulotnianie się gazów nieczystych z wody, mniemano, że przy znacznym spadku bystro płynąca woda kanałowa, porywa te gazy z sobą, wynosi je z miasta, a wypuszcza z siebie dopiero na wolnem powietrzu, gdy z kanałów wpłynie do rzeki. Gdydy to prawdą było, toby połowa była biedy — i choć zawsze brudny, ale po części w nadmiarze złego usprawiedliwiony byłby egoizm miast: Niech się tam trują wieśniacy, rybacy i innych miast mieszkańcy, byle się pozbyć trucizny u siebie.... Ale i tu badania nowsze i doświadczenia starsze dowiodły fałszywości mniemania. Prawo natury kłam mu zadało,

„*Prawo natury* — powiada Liebig — *to parobek człowieka; służy mu, ale nie dba o niego. Jeżeli człowiek prawo to pojmie i opanuje, znajdzie w niem powolnego dla siebie sługę; jeżeli nie, to wroga*“.

Z gorejącej zapałki wywięzują się także gazy (kwasy fosforowe, siarkowe i saletrowe) a dążą zawsze w górę — nigdy na dół. Na temże samem prawie polega konstrukcya wszystkich palenisk, pieców i kominów. Przez otwór drzwiczek piecowych wpada pokojowe powietrze do pieca, dążąc w górę przebiega wszystkie w piecu będące kanały, a nareszcie wybiega kominem. Bez tego prądu powietrza, wcale niepodobnem byłoby ogrzewanie pomieszkań. Taki to jeden piec olbrzymi stanowią powiązane z sobą milowe miejskie kanały — a otwory wychodków, zlewy kuchenne i okna kratowane w brukach ulic, grają rolę kominów odprowadzających kanałowe powietrze w górę.

Więc dwa prądy spostrzegać się dają w kanałach miejskich: wodę zbłoconą prze prawo ciężkości na dół; gazy zatrute jako lekkie płyną wierzchem ku górze — i gdzie znajdą jaką szczelinę, wymykają się na świat. ([12]) A ponieważ zwykle całego miasta kanały tworzą nieprzerwaną między sobą komunikacyę, więc i dom każdy łączy się swoim kanałem z tysiącami domów sąsiednich; podziemna cyrkulacya powietrza trwa ciągle; i dom każdy w zamian za wyrzucone odchody własne, otrzymuje tą samą drogą truciznę, na którą przez czas długi całe miasto się składało.

Zdaniem *Gairdnera* i *Thorwirtha* sto razy już lepsze są staroświeckie kamieniczne doły, bo gazy z nich ulatują w podworce, i w większej części rozpływają się w powietrzu, — gdy z kanałów powstałe wdzierają się wprost do mieszkań i zatruwają potrawy w kuchniach warzone, bo w kuchni znowu ciąg dalszy cyrkulacyi kanałowej nastręcza się przez prąd powietrza od zlewu pomyj do paleniska. Nadto dół zwyczajny w każdym czasie właściciel wyczyścić kazać może i reparacyę ścian przedsiębrać, a kanału reperacye są zawsze kosztowne a częstokroć niemożebne, bo drobnych pęknięć i szczelin najczęściej dostrzedz niemożna.

Tego wstecznego prądu gazów kloakowych najdobitniejszym dowodem i skutkiem była głośna w roku 1858, straszna zaraza w Londynie i Windsorze, którą niechcąc nieestetycznie nazwać po imieniu, nazwano *epidemią windsorską.* Historya jej w krótkości następująca:

W jesieni 1850 r. po długotrwałej posusze, zaczęła w dwóch cyrkułach miasta grasować zabójcza febra nieznanych przedtem medycynie symptomatów; a co szczególniejsza, że wybrała sobie ta zaraza dwa cyrkuły zamieszkałe przez ludność żamożną, a oszczędzała przyległe ubogie, które niedawno przedtem zdziesiątkowała cholera. To zwróciło uwagę lekarzy: i tak jak dzisiaj z powodu trychin do Hadersleben, tak wówczas dla obserwowania zarazy rzeczonej zbiegały się do Windsoru pierwsze znakomitości medycznego świata. Między wielu innymi składali parlamentowi raporta ze spostrzeżeń swoich panowie Simon, Austin i Murchison, a ostatniemu należy się zasługa zbadania prawdziwej przyczyny zagadkowego pomoru.

Dwa te bogate a zarazą dotknięte cyrkuły, leżały zdala od siebie na dwóch osobnych wzgórzach; w niezdrowszem od tamtych położeniu, bo w wąwozie wzgórki one przegradzającym, leżał cyrkuł trzeci nędznie zabudowany, zamieszkały przez ludność wyrobniczą, ubogą — a choroba minęła go. Wpadano na najrozmaitsze domysły, badano i porównywano wszelkie wpływy atmosferyczne i lokalne — i zawsze wypadło porównanie na korzyść cyrkułów bogatych; rozbierano wodę studzienną — i ta okazała się lepszą i czyściejszą na wzgórzach.... W końcu przekonano się, że wnętrzna domów zamożnych były za pośrednictwem waterklozetów i rur kloakowych wprost skomunikowane z kanałem miejskim; gdy ubogich mieszkańców trzeciego cyrkułu nie stać było na te wygody, więc mieli ustępy zewnątrz mieszkań w podwórzach.

To odkrycie rozwiązało zagadkę. Skutkiem posuchy długiej nagromadziły się w kanałach w nadzwyczajnej mnogości gazy, które wciskając się do mieszkań, zatruły w nich powietrze i *pozbawiły życia kilka tysięcy osób....*

Mnóstwo podobnych przykładów dałoby się bezwątpienia zacytować z życia prywatnego Londynu, Wiednia i innych kanalizowanych miast wielkich, gdzie mnóstwo osób truje się codzień gazami co się przez szczeliny różne z kanałów miejskich do mieszkania przedarły — ale pojedyncze przypadki nie zwracają na się uwagi powszechnej, bo do zwrócenia jej na chwilę, potrzeba dużo trupów i szerokiego rozgłosu. Od pamiętnego w Windsorze i Londynie 1858 roku, nie było w Europie podobnego rozgłosu i nie umierali ludzie z trucizny kanałowej gromadnie; pojedynczo jednak umierają codzień i wszędzie, choć często bez namacalnego dopatrzenia przyczyny i bez nagłej śmiertelności. Bo proces gnicia cząstek zwierzęcych, choćby w największej ilości wody roztworzonych, odbywa się z równą dokładnością, jakkolwiek może mniej widocznie i *działa na organizm ludzki podobnie jak ołowiane trucizny: powoli—ale niezawodnie.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[12]) *John Phillips*, inspektor westminsterskiego cyrkułu kanałów w Londynie, sprawdzał to spostrzeżenie wielokrotnie ze światłem w ręku, i powiada w sprawozdaniu złożonem komisyi zdrowia, że w ciągu długoletniej praktyki swojej nie dostrzegl nigdy, żeby prąd powietrza w kanale biegł w kierunku spadku wody, nadzwyczaj rzadko płomień świecy nieruchomo się palił, a prawie zawsze naginał się w stronę spadkowi odwrotną, i to tem gwałtowniej, im bliżej znajdowało się oko kanału wychodzące w ulicę, lub ujście spustu kloakowego z kamienic. W rury spustowe wciągało powietrze z kanału płomień tak silnie, że go częstokroć gasiło.

Zniesienie akcyzy.

Donoszą nam z Warszawy, iż podatek konsumcyjny w miastach Królestwa Polskiego z dniem 1 lipca r. b. ustanie zupełnie.

Ustawa uchylająca ten najuciążliwszy ze wszystkich podatek o tyle ma nawet wstecz działać, że dzierżawcom dochodów konsumcyjnych wymówiono już kontrakty z rządem dawniej na dłuższy czas zawarte.

Ceny targowe w Pradze 3 marca

Pszenica (172 funtów)	9.26
Zyto (166 „)	6.72
Jęczmień (148 „)	5.90
Owies (00 „)	3.70
Groch	9.00

(za korzec krakowski).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 marca wieczór. *Provinzial Correspondenz* mówi w artykule wstępnym pod napisem: „Prusy i Austrya“, co następuje: Ludność nabywa od niejakiego czasu przekonania, że wspólnictwo Austryi i Prus już zostało porzuconem albo się rozpada. Wnosi zaś tak zapewne z postępowania władz austryackich w Holsztynie. Prusy zawarły z Austryą sojusz w najtrudniejszych okolicznościach, wbrew prądowi opinii publicznej, spodziewając się niezawodnie, że Niemcy prawa swoje w Księstwach przeprowadzą i że odżyje tam na nowo potęga Niemiec i wpływ niemiecki. Bezpośrednie skutki stwierdziły to zapatrywanie się Prus. Rząd pruski mógł żywić pewną nadzieję, że Austrya podziela zapatrywanie się Prus, nawet po umówionym w Gastein rozdziale administracyi obu Księstw. Nikt nie mógł oczekiwać, że zarząd austryacki w Holsztynie coraz więcej będzie zmierzał ku temu, aby sobie za myśl przewodniczą obrać przeciwieństwo względem Prus i ich zwolenników i w tym zamiarze popierać będzie knowania stronnictwa zupełnie nieuprawdnionego, wbrew wszelkim zasadom politycznym zwykle ze strony austryackiej reprezentowanym. Teraz jeszcze spodziewać się należy, że Austrya położy koniec temu nieszczęsnemu przeciwieństwu, i że wreszcie uzna i wesprze niezbędne żądania, jakich wymaga honor Prus i interesa prusko - niemieckie. Trudnoby sobie wytłómaczyć, a w każdym razie przyszłoby mocno ubolewać, gdyby mimo przekonań na lepsze, które, jak się zdaje, zapuściły u rządu cesarskiego korzenie, dawna zazdrość miała ostatecznie zyskać przewagę i rząd pruski zniewolonym być musiał w dalszych swoich postanowieniach baczyć jedynie na własne swoje interesa. — Inny artykuł tego pisma rządowego pod tytułem: „ministeryum“, stwierdza, że zupełna panuje zgoda między wszystkimi członkami gabinetu, tudzież między gabinetem a królem, we wszystkich kwestyach wewnętrznych i zewnętrznych. — W rzędzie zapisków *Provinz. Corr.* mówi: Wszystkie pogłoski odnoszące się do rady ministrów we środę, są samowolnemi domysłami. Faktyczne cofnięcie się namiestnika holsztyńskiego do konstytucyi z r. 1854, wymagałoby poprzedniego porozumienia się z Prusami. — Ratyfikacye traktatu żeglugi z Anglią wymienione zostały, i takowy ogłoszony będzie niebawem w zbiorze ustaw. Również traktat handlowy z Włochami bezzwłocznie będzie ratyfikowany.

Wiesbaden 8 marca. Postanowieniem księcia zwołane zostały stany księstwa Nassauskiego na poniedziałek 19go b. m.

Brema 7 marca. Do *Weser Ztg* piszą z Berlina, iż Prusy w razie rozchwiania się najnowszych układów swoich z Austryą, postanowiły przywieść faktycznie do skutku zajęcie Holsztynu a potem zostawią Austryi do woli, czy zechce krok ten uważać za wypowiedzenie wojny.

Kopenhaga 7 marca. Komitet Izby deputowanych Rady państwa do dania opinii nad projektem podwyższenia pensyj odprawionych urzędników z Holsztynu i Szlezwiku, zgodził się podobno onegdaj na wnioski rządowe. Mniejszość komitetu żąda odłożenia tej sprawy, aż dopóki Księstwa nie zapłacą przypadającej na nie kwoty. — Królewicz wyjechał wczoraj za granicę.

Kopenhaga 8 marca. W izbie niższej Rady państwa żywe toczyły się rozprawy w przedmiocie przyznania pensyi urzędnikom pozbawionym posad w Księstwach. Bille pyta, ażali prawdą jest, że Austrya wzbrania się wykonać postanowienia komisyi finansowej międzynarodowej z powodu, że Dania stawia trudności w wydaniu archiwum? Minister skarbu zaprzecza temu, ale nie jest w stanie dać pewnych wyjaśnień względem nadejścia ratyfikacyj. Wielu mówców żąda odłożenia na później uchwały o pensyach, dopóki nie nadejdą ratyfikacye. Wreszcie odesłano tę sprawę raz jeszcze do komisyi.

Paryż 6 marca. *Monitor* wiecz. mówi dzisiaj, że rozprawy w ciele prawodawczem francuzkiem muszą zachęcić Papieża do uczynienia zadosyć tym żądaniom, jakim się dziś wszystkie rządy poddają. — Pełnomocnicy konferencyi w sprawie naddunajskiej zbiorą się w Paryżu w końcu marca.

Paryż 7 marca. *Monitor wieczorny* mówi: Ponieważ okoliczności w Księstwach Naddunajskich dotykają pytań, które się tyczą podstaw zbiorowego dzieła mocarstw, przeto naturalną było rzeczą zwołać nową konferencyę do Paryża. Większa część pełnomocników opatrzoną już została umocowaniami potrzebnemi do wzięcia udziału w naradach.

Rzym 7 marca. Hr. Flandryi przybył tutaj i przyjmowany był przez Papieża.

Suczawa 7 marca *(N. Fr. Bl.)* Podróżni właśnie co przybyli tutaj z Jas donoszą o groźnych agitacyach mających na celu rozdział obu księstw i wybór krajowca na hospodara Multańskiego. Wczoraj w południe przybyła do Jas przednia straż wojska przeznaczonego na wzmocnienie tamecznej załogi.

Bukarest 7 marca. Laskar Katardżiu, członek rządu tymczasowego, przybył do Bukarestu i objął urzędowanie swoje; podobnież minister skarbu Mavrogeni. Milcyades Kontiesko mianowany został jlnym dyrektorem poczt i telegrafów.

Nowy Jork 24 lutego. W dzień urodzin Washingtona odprawiono w całym kraju zgromadzenia ludu, które się oświadczyły za polityką prezydenta Johnsona. Johnson w mowie mianej w Washingtonie wyraził stałe postanowienie, iż będzie obstawał przy polityce swojej wypowiedzianej w veto swojem przeciw ustawie tyczącej się urządzenia biór opiekujących się wyzwoleńcami i surowo naganiał przewodników stronnictwa radykalno republikanckiego.

Ministeryalne dzienniki wiedeńskie przemawiają wciąż w duchu autonomii. Tyle tylko zdaniem ich powinno być w państwie centralizacyi, ile jej koniecznie potrzeba dla utrzymania jedności państwa; wszystko zaś inne, a mianowicie sprawy wewnętrzne każdego kraju koronnego, nie potrzebują być traktowane przez rząd naczelny państwa i winny być zostawione organom autonomowym. Wnosząc z tychże dzienników, nie najlepsze sprawia w Wiedniu wrażenie opieka *Inwalida rosyjskiego* nad Rusinami galicyjskiemi i powoływanie się na wspólność ich z Moskwą.

List z 6go bm. donosi nam z Warszawy, że ks. Szczygielski nie jest wywiezionym, ale trzymanym nie już w cytadeli, lecz we własnem mieszkaniu. Zostaje on pod strażą, i wyjść mu nie wolno, tak iż odmówiono mu pozwolenia odprawienia Mszy Stej przy ciele zmarłej właśnie osoby. Nie może widzieć nikogo, nawet własnego lekarza, którego odwiedzin żądał z powodu nadwątlonego zdrowia.

Artykuł ministeryalnej pruskiej *Provinzial Correspondenz*, telegrafowany powyżej, przedstawia niezawodnie ostatnie stadium polityki pruskiej w sprawie Księstw Nadelbiańskich. Z niego się też pokazuje, że gabinet berliński jeszcze wygląda ustępstw w Wiedniu, ale że jest przekonanym, iż Austrya do takowych się nie skłoni. Pogróżki cechujące ten artykuł, służyć mają za tylną straż żądań pruskich, ale głównem znamieniem tego artykułu jest usprawiedliwienie zwłoki w odpowiedzi na notę austryacką z d. 7 lutego. Zwłokę tę zakryć pozorami, i przeciagać ją jak można aż do chwili, w ktorejby się okazała bądź konieczność zniżenia dawnych i nowych żądań, bądź możność poparcia ich silniej w przypadku zajść na innem polu. Dla tego gabinet pruski liczy na wypadki u dolnego Dunaju, że te skłonią Austryę do odstąpienia sprawy u dolnej Elby.

W. Abendpost zaprzecza doniesieniu, jakoby kilku wyższych jenerałów austryackich udało się i udać się ma do stolic niemieckich w celach politycznych. Tyczyło się to zapewne między innemi pogłoski o wysłaniu jen. ks. Lichtensteina do Berlina.

Rozprawy ciała prawodawczego francuskiego jedyny stanowią przedmiot zajęcia we Francyi. Poprawkę do adresu tyczącą się spraw wewnętrznych podpisało 42 członków opozycyi pod przewodem Olliviera, który napowrót przeniósł się do opozycyi. Poprawkę tę podaliśmy przed kilku dniami dosłownie. Około niéj obracać się będą najważniejsze rozprawy Izby.

W Paryżu powzięto podejrzenie, że bar. Hübner tak jak jego poprzednik bar. Bach stara się przeszkodzić pojednaniu Rzymu z Włochami. Tyle jest pewnem, że między Austryą a Hiszpanią nastąpiło zbliżenie się pod względem zapatrywania się na sprawę rzymską; wszelako oba te państwa nie działają bezpośrednio przeciw polityce włoskiej.

Biskup z Arras mgr Parisis umarł nagle 5go marca. Imie jego było wielokrotnie wymieniane podczas ostatniego sporu między duchowieństwem francuskiem a rządem, z powodu *placetu* aktów papieskich.

Jenerał Prim przybyć miał do Londynu.

Gabinet angielski zastrzegł sobie tak ścisłą neutralność w wojnie między Hiszpanią a republikami Ameryki południowej, że nie pozwala przystępu żadnemu okrętowi stron wojujących do portów angielskich. Spowodowany zapewne został do tego kroku obawą wmieszania się Stanów Zjednoczonych w tę wojnę.

Konferencye paryskie w sprawie rumuńskiej rozpoczną się w końcu marca. Podstawą ich będzie, według oświadczenia Gladstona w parlamencie w d. 5 b. m., traktat paryski z r. 1856 i konwencya z d. 19 sierpnia 1858, która stanowi o dwojakiem hospodarstwie. W protokóle z dnia 6 września 1859 Porta „na ten jeden raz“ zezwoliła na wspólnego hospodara; jeżli konferencya nie potwierdzi tego aktu, podział Księstw wchodzi z prawa w życie.

Dzienniki rosyjskie rządowe rade są z upadku Kuzy. *Inwalid* w szeregu zarzutów mu czynionych stawia i te, że Kuza usamowolnił chłopów nie zaspokoiwszy ich zupełnie, a gwałcąc wszystkie interesa właścicieli (zupełnie tak jak rząd rosyjski w Polsce), usiłował usunąć wyższe klasy od udziału w sprawach publicznych (ale jeszcze nie wywoził ich na Sybir); aby się przypodobać obcym wpływom, zaczynał otwarcie propagować katolicyzm i dopuszczać się największych niesprawiedliwości względem duchowieństwa prawosławnego; wyczerpał finanse państwa itd. Wszystkie te zarzuty są zrobione przez *Inwalida*, a jednak dałyby się daleko słuszniej zastósować do rządów rosyjskich w Polsce. Dalej zaś pisze *Inwalid*, że Kuza okazywał nienawiść ku Rosyi, szczycił się, że jest tarczą Turcyi od strony Rosyi, chociaż Turcya jej nie potrzebuje. W końcu zaś mówi rosyjski organ rządowy, że księstwa posiadają zarówno jak i Grecya wszystkie potrzebne żywioły do uzyskania niepodległości.

W Tryeście otrzymano wczoraj pocztę z Konstantynopola z dnia 3 b. m. Donoszą przez nią, że Ali pasza oświadczył posłom zebranym na konferencyę, że usunięcie Kuzy uchyla samo przez się jedność Księstw Naddunajskich i przywraca dawny stan rzeczy, a Porta korzystając z prawa przyznanego sobie traktatami, wyśle do Bukarestu komisarza naznaczonego przez posłów dla sprawowania rządów kraju aż do mianowania dwoch hospodarów. Na przedstawienie posłów przeciw temu, postanowiono czekać na instrukcye rządów opiekuńczych. Dowódzca Szumli otrzymał rozkaz trzymania się w pogotowiu do marszu na granicę. Konferencya w sprawie cholery odbyła trzy posiedzenia, nic jeszcze nie postanowiwszy co do wniosku francuskiego, aby przeciąć komunikacyę między Egiptem i brzegami Arabii w razie pojawienia się cholery.

Z Tyflisu otrzymano pod d. 10 lutego wiadomość w Stambule, że Emir Bocharski, uznawszy niemożność stawiania dalej oporu polityce rosyjskiej w Kokanie, zaniechał stosunków z tym krajem i ustąpił do Bochary.

W kongresie amerykańskim objawia się niepamiętna nawiść przeciw Johnsonowi, za jego weto przeciw rozszerzeniu przywilejów biór wyzwoleńców. Weto prezydenta kładzie tamę przewadze radykalistów. Z tego powodu członek kongresu Wade wniósł przeciw weto prezydenta poprawkę do konstytucyi, że żaden prezydent nie może być powtórnie wybranym. Jest to zamach przeciw prezydentowi odziany w formy dobra publicznego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 9 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·60.— Pożyczka narodowa 63·25.— Losy z roku 1860 79·26.— Akcye banku 731.— Akcye kred. 142. — Londyn 102·35. — Srebro 101 90. — Dukat 4·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Dnia 15go Marca r. b.
odprawiać się będzie
W KOŚCIELE Śtéj ANNY
o godzinie 9 rano
doroczne Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Stanisława Boguńskiego,
na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, dopełniając woli swego Zapisodawcy, i pozostała po tymże Wdowa niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.
(311-1-3 T

Kronika w dzienniku „Czas“ z dnia 6 b. m. i r. Nr. 52 raczyła nadmienić, że w zeszłym tygodniu czytaliśmy po rogach ulic doniesienie o zniżonych cenach mięsa.

W czystéj intencyi przyczyniania się do dobrobytu Publiczności Kronika wypełniła obowiązek *„relata refero.“* Z równouprawnienia atoli, które się wszędzie o uszy obija, wyrobiło się równe poczucie: i rzeźnicy krakowscy cechowi krytyką dotknięci występują ze swojem *dla czego*, zapytując o dowody na poczynione zarzuty; a umiejąc uchwycić wołu za rogi, zazierają przeciwnikowi, którego się domyślają że materyałów Kronice dostarczył, w oczy, aby go przekonać że się minął z prawdą.

W pierwszém twierdzeniu, że mięso w jatkach pod Dominikańskim klasztorem kupione jest tak liche, iż nie można mu przypisać pierwszeństwa względnie mięsa w Podgórzu sprzedawanego, leży dwójznaczność: bo zwykle kupujący nie ceni towaru tyle, ile takowy przez sprzedającego jest cenionym. Wszakże na Podgórzu tamtejsi rzeźnicy, którzy z lepszych wołów sprzedają mięso, trzymają się również ceny 16 centów za funt mięsa wołowego.

Obwinianie, że przednie części miały być po 14 centów sprzedawane, a sprzedają się po 16 centów, jest pozornem i niegruntownem: bo dla Publiczności rąbie się na krótko po 14 centów; gdy jednak strona żąda kilkanaście funtów w jednym kawałku na krótko i bez dokładku, to ze względu na zadosyćuczynienie życzeniu wyborowości to nietylko 16 ale i 24 centów nie byłoby za wiele.

Co do cen porównawczo ustawianych. W Krakowie mięso pochodzi z wołów paśnych, z cieląt, które najmniéj 30 funtów donoszą, z wieprzów tucznych. Ponieważ cechowi rzeźnicy baczni są na gatunek i wagę bydła, z przyczyny znaczniejszych opłat podatkowych, akcyzowych i czynszu z jatek, otóż nie rentuje się w Krakowie kupno bydła mizernego, które kosztowałoby prawie małoco więcéj aniżeli akcyza. Na Podgórzu zaś, gdzie opłaty i inne ciężary są mniejsze, Kijacy nie potrzebują starać się o produkcyjniejszy towar, a przecież utrzymują, że cennik w Kronice podany ich nie obowiązuje, i świadkami udowodnić to możemy: „że Kijacy podgórscy odsyłają kupujących do tego pana, który zniżone ceny w Gazecie wykazał.“

Niemniéj bez podstawy wychwalaną jest taniość mięsa na Podgórzu kupionego, z radą, aby obliczyć nawet opłatę konsumcyjną, jak gdyby rzeźnicy cechowi krakowscy nie opłacali akcyzy konsumcyjnéj.

Wreszcie na seryo rozwiniętą jest krytyka tonem sędziego *„zważywszy.“* I cóż rozważono? postępowo-towarzyską zaletę, czyli przymiotowość Podgórskich rzeźników, mianowicie, iż są uprzejmymi? Widać, że szanowny recenzent, uwiedziony tą uprzejmością, spuszcza się na oko swoje i powiada, że w Krakowie widzimy woły tak *mizerne*, iż niepodobna się spodziewać dobrego mięsa. Wół koleją żelazną transportowany, lub drogą zmęczony, nie może zalecać się zewnętrznością oko nęcącą; a wszelako nie jest nędznem bydłem, którem się Kijacy podgórscy kontentować mogą.

Gdyby recenzent był trochę dbalszym o prawdę, toby nie czynił zarzutu: „jako niektórzy rzeźnicy krakowscy kupują mięso w Podgórzu.“ Jeżeli który z *Separatystów* sprowadza mięso z Podgórza, to obowiązkiem jest władzy miejskiéj pociągnąć go do odpowiedzialności. W jatkach głównych pod Dominikańskim klasztorem to się nie praktykowało i nie praktykuje. Członkowie cechu, a osobliwie starsi, są solidarnie odpowiedzialnymi za niedopełnianie przepisów policyi zdrowia. Jatki podgórskie nie są tak zwane *„zamknięte“* i dlatego Kijacy sprzedawać tamże mogą mięso i zpoza zakresu Podgórza z bydła nie rewidowanego pochodzące, a zatém pod względem sanitarnym podejrzane.

Nie może tedy być sekretem: że w faktach do Kroniki podanych mieści się potępianie — potępianie, któremu każdy inny proceder życia podpaść może: bo i inne artykuły przemysłowe — począwszy od obuwia—są tańsze poza obrębem rogatkowym głównego miasta. Ręczyć możemy za to, że gdyby Podgórze było połączone z miastem i rogatki n. p. ku Borkowi posunięte, toby Kijaków podgórskich również jako krakowskich krytyka spotkać musiała: albowiem gatunek i ceny mięsa byłyby odpowiednio równe.

Nakoniec co do stylizacyi w obwieszczaniu naszych cen, oświadczamy, że nie naszem jest powołaniem studyować i ważyć słowa.

Kraków, dnia 8 Marca 1866.

Starsi cechu rzeźników:
Józef Domagalski.
Karol Zajączkowski.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Sobota dnia 10 Marca.

Drzymka pana Prospera.

Komedya w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	99½	98½
Bankn. prus. 100 tal.	152½	150½
Srebro nowe austr. .	102	101
Dukat ważny. . . .	4 82	4 82
Napoleon d'or . . .	8 25	8 10
Półimperyały rosyjs.	8 45	8 30
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	66 50	65 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	158½	154½

Wiedeń 8 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	60 85
5% Pożyczka narod.	63 25
Akcye banku wied.	734 —
— — kred.	142 40
Losy 5% z r. 1860 .	79 15
Srebro	102 20
Londyn 10 funt. szter.	102 10
Dukat pojedynczy	4 90

Wiedeń 8 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 20	57 —
— Pożyczka narod.	63 35	63 25
— Metaliki na m. k.	60 80	60 70
— Obl. ind. niż Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 25	66 50
— — chor. i b.	69 —	67 —
— — galicyjs.	64 50	63 75
— — bukow.	63 75	63 —
— — siedmgr.	61 50	60 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 —	86 70
4% Galicyjskie. . .	63 -	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 —	73 50
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 —
— — — 1854	75 25	74 75
— — — 1860	79 20	79 10
— — — 1864	73 —	72 80
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 50	114 —
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy .	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 50	24 —
— hr. St. Genois .		21 —	20 75
— miasta Budy . .		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein .		19 25	18 75
— hr. Keglevich .		13 50	13 25
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		735 —	733 —
Zakładu kredytowego		143 50	142 40
Żeglugi par. na Dunaju		453 —	452 —
Kolei półn. Ferdynau.		1517	1515
— rządowéj fr.-a.		164 80	164 70
— zachodniéj c. El.		117 50	117 —
— Pardubickiéj .		107 50	107 —
— południowéj .		168 —	167 50
— Galicyjskiéj . .		156 —	155 50
Czerniow. z wpł. 65%		73 —	72 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	86 —	85 80
Berlin 100 tal .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	86 —	85 90
Hamb. 100 mark.	6	76 30	76 20
Londyn 10 fun.	8	102 75	102 20
Paryż 100 frank.	5	40 70	40 70

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	—	
— dukat na wagę	4 91	4 90
— — obrączk.	4 91	4 90
Złoto *al marco* . .	4 89	4 88
Napoleondory . . .	8 23	8 21
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 40	10 36
Imperyały rosyjskie	8 45	8 42
Srebro	102 20	102 10
— kupony . . .	102 40	102 20
Talary związkowe .	1 53½	1 53
Pruskie bilety kas. .	1 51¾	1 51¼
Lwów 6 marca.		
Dukat	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski	8 52	8 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	62 88	62 12
— — m. k.	66 10	65 26
Obligi indem. b. kup.	64 23	63 10
Akc. kol. gal. b. kup.	157 33	154 33

Warsz. 7 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 75	85 25
Listy zast III okr. „	83 33	— —
kupon „		81 9
Listy likwidacyjne .	72 —	— —
kupon „	— —	1 7⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 33	67 17
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 75
Wrocł. 7 marca.		
Banknoty austryac. .	99⅝	98⅞
Polskie bilety bank. .	77⅔	77⅛
„ Listy zastaw.	64¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 8 marca.		
Renta 3%	69	67
Londyn 8 marca.		
Konsole	86⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*